

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



DZIERŻAWA OBWODÓW ŁOWIECKICH

4

KONTROWERSJE WOKÓŁ SZACOWANIU SZKÓD W RZEPAKU OZIMYM

8-13

STRACH PRZED STRZAŁEM

14-15

GŁOS MYŚLIWEGO W SPRAWIE WILKÓW

27-29

Wesołego Alleluja!



Czas karnawału i Wielkiego Postu jest już za nami.

Zbliża się dzień Zmartwychwstania Pańskiego przynosząc nam oznakę wiosennej nadziei oraz odradzającej się przyrody. Odrzucmy więc smutne myśli i cieszymy się radością życia rodzącego się każdego poranka.

Życzymy Wam dobrych, wręcz wspaniałych Świąt Wielkanocnych, upływających przy rodzinnym stole z tradycyjną polską święconką, w której nie powinno zabraknąć chociaż odrobinę pachnących myśliwskich darów lasu.

Wesołego Alleluja!

*ZOPZŁ w Białymstoku, Elblągu, Łomży, Olsztynie i Suwałkach
oraz redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”*





Częstsze i śmielsze ataki wilków

Do naszej redakcji napływa coraz więcej informacji o atakach wilków na zwierzynę leśną oraz zwierzęta gospodarskie. Przoduje w tym region Bieszczad, ale i w województwie warmińsko-mazurskim takich przypadków nie brakuje.

Z chwilą uzyskania szczegółowych informacji będziemy je publikowali, podobnie jak czynimy to z nadsyłanymi nam z południa Polski. Jeżeli obrońcy wilków uważają, że należy je chronić nie zważając na coraz liczniejszy rozród i ekspansywne poszerzanie przez ten gatunek obszarów łowieckich na terenie całej Polski, muszą więc liczyć się z daleko idącymi konsekwencjami ekologicznymi omawianego procesu oraz narastającymi konfliktami z ludnością.

Proponujemy zapoznanie się z publikacją Władysława Pepery zatytułowaną: „Wśród lasów i zwierząt Bieszczad” (Wydawnictwo „Łowiec Polski”, Warszawa 1995), w której wytrawny leśnik i myśliwy opisuje swoje spotkania z wilkami. Autor nie pragnie wytępienia wilków, ale uważa, że ich populacja musi być kontrolowana. Jego zdaniem „(...) wilk jest bezwzględny mordercą i nieprawdą jest, że wybiera on tylko słabe i chore zwierzęta” - i dalej - „Znane są powszechne przypadki zabicia przez wilki kilkunastu owiec naraz, bywało też tak, że jak dopadły chmary łań lub rudła saren, to dokonywały pogromu większości stada. Wilk posiada wrodzony instynkt zabijania, dopadłszy więc stada dusi, rozdziera, targa, zabija ile się da. Nie wiadomo, dlaczego to czyni, z próżności, głodu czy dla zapasów, chytrłości, przyjemności lub zaspokojenia pasji. Trudno to dokładnie określić. Urządzały one te krwawe łańne i rzezie nie dla potrzeby zaspokojenia głodu, wilkowi bowiem wystarczy dziennie około dwu kilogramów mięsa, chociaż potrafi naraz zjeść do dziesięciu kilogramów, bo nie wie, kiedy mu się trafi następny posiłek. Nieprawda jest więc, że wilk zabija tylko tyle, żeby zaspokoić głód.”

Potwierdzenie słów Pepery znajdujemy w nadesłanych nam świeżych informacjach z Beskidów i Bieszczad. Odnotowuje się już ataki na ludzi ale ponieważ jest to temat niewygodny i niepoprawny politycznie więc „zamiatany jest pod dywan”, a organizacje proekologiczne milczą udając, że nie dzieje się nic niepokojącego.

Zwracamy się więc z apelem do myśliwych i zarządów kół łowieckich o nadsyłanie nam udokumentowanej informacji o atakach wilków na zwierzynę leśną, zwierzęta hodowlane i ludzi. Wskazane jest załączenie zdjęć, informacji o dacie, miejscu zdarzenia i szkodach wyrządzonych przez wilki. Prosimy również o uzyskanie takich danych od rolników, którzy zostali poszkodowani oraz czy ewentualna rekompensata równoważy poniesione straty i czy w ogóle została wypłacona i w jakim terminie. Dochodzą do nas bowiem informacje, że fundusz odszkodowawczy jest ograniczony w danym roku kalendarzowym i na wypłatę z niego należy oczekiwać bardzo długo. Dotyczy to nie tylko wilków, ale także innych zwierząt podlegających ochronie jak bobry czy łosie.

Poruszana problematyka dotyczy naszych żywotnych interesów i będzie działać w naszej obronie jeżeli nie chcemy doprowadzić do niekontrolowanej aktywności wilczych watah w sytuacji gdy nie słychać głosów w obronie sarenki, jelenka, zajączka, jagniątki, cielaczki czy pieska, które padają ofiarą tych drapieżników w liczbie przekraczającej ich potrzeby żywieniowe.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie
Redakcja:



Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Materiały przygotowane we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżoń
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Orzeł

Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.



Mariusz
Jakubowski

Podpisywanie umów dzierżawnych to proces, który zawsze wywołuje emocje. Oczywiście, trudno się temu dziwić, dzierżawa obwodów łowieckich zawsze stanowiła podstawę bytowania kół łowieckich. Ostatni taki proces odbył się w marcu 2017 r., a umowy, zgodnie z zasadami określonymi w Prawie łowieckim, podpisywano na okres 10 lat. Teoretycznie więc, najbliższy termin podpisywania nowych umów dzierżawnych powinien odbyć się w 2027 roku. Tymczasem, zapis w ustawie z dnia 20 grudnia 2019 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia zwalczania chorób zakaźnych zwierząt sprawił, iż wszystkie umowy dzierżawne obowiązujące w Polsce skończą ważność 31 marca 2021 r. Od roku 2018, w którym znowelizowano ustawę Prawo łowieckie, m.in. w zakresie procedury podziału województw na obwody łowieckie, sejmiki poszczególnych województw powinny przeprowadzić całą procedurę wytyczania granic obwodów łowieckich, uwzględniając wszystkie zasady wprowadzone w nowelizacji ustawy, dotyczące m.in. przeprowadzenia stosownych konsultacji społecznych oraz pokrywania się granic obwodów łowieckich z granicami poszczególnych województw.

Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego, w dniu 29 grudnia 2020 r. podjął Uchwałę Nr XXII/371/20 w sprawie podziału województwa warmińsko-mazurskiego na obwody łowieckie oraz zaliczenia obwodów łowieckich do kategorii, o których mowa w art. 26a ust. 1 ustawy Prawo łowieckie, która została opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Warmińsko-Mazurskiego w dniu 22 stycznia 2021 r. pod poz. 326.

Wydane w dniu 18 stycznia 2021 roku. Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska w sprawie trybu składania i rozpatrywania wniosków o dzierżawę obwodów łowieckich oraz kryteriów oceny tych wniosków i wnioskodawców, (zwane dalej Rozporządzeniem) określiło zasady, według których oceniane będą wnioski kół łowieckich dotyczące dzierżawy obwodów łowieckich. Szczegółowe opisywanie procesu legislacji wszystkich przepisów znacznie przekroczyłoby ramy niniejszego tekstu, a ja chciałbym skupić się na przedstawieniu czytelnikom „Myśliwca Warmińsko - Mazurskiego” pierwszych spostrzeżeń jakie pojawiły się w trakcie sporządzania i składania przez koła łowieckie wniosków o dzierżawę obwodów łowieckich, zlokalizowanych w olsztyńskim okręgu PZŁ. Z góry również przepraszam za pewne uproszczenia, które zastosowałem aby w możliwie prosty i syntetyczny sposób przedstawić całą problematykę, przy jednoczesnym uwypukleniu zagadnień mających największy wpływ na proces wydzierżawiania obwodów łowieckich.

Na wstępie należy zaznaczyć, że na podstawie kryteriów określonych w Rozporządzeniu, Polski Związek Łowiecki sporządził druk wniosku, który zawierał wszystkie wymagane dane i informacje. Na stronie internetowej PZŁ pojawił się wzór wypełnionego druku oraz film instruktażowy jak wniosek należy wypełnić. Sam pomysł, aby zasady sporządzania wniosku przedstawić w takiej formie uważam za bardzo nowatorski i ciekawy choć, jak pokazała praktyka, omówienie sposobu wypełnienia niektórych części wniosku powinno być dokładniejsze, gdyż pracownicy ZO PZŁ w Olsztynie odebrali dziesiątki telefonów ze szczegółowymi pytaniami dotyczącymi sposobu wypełniania wniosków. Należy przypuszczać, że pytania zgłaszały nie tylko okręg olsztyński, ponieważ na stronie www.pzlow.pl powstała specjalna zakładka zawierająca pytania najczęściej zadawane przez koła łowieckie oraz odpowiedzi uzgodnione przez ZG PZŁ z ministerstwem klimatu i środowiska.

Poza danymi druk zawierał ściśle określone informacje, na podstawie których odbywać się będzie ocena wnioskodawców.

Kryteria określone w Rozporządzeniu dla dotychczasowych dzierżawców dotyczyły:

- wykonania odstrzału zwierzyny płowej,
- wykonania odstrzału dzików,
- porównania kwoty odszkodowań za szkody łowieckie, zasądzonych przez sądy w stosunku do kwoty wszystkich wypłaconych odszkodowań,
- liczby hektarów powierzchni obwodu łowieckiego przypadających na 1 członka koła,
- posiadaniu przez koła na terenie dotychczas dzierżawionego obwodu poletek łowieckich, łąk lub remiz śródpolnych,
- zatrudnienia lub powołania przez koło strażnika lub strażników łowieckich.

Dane dotyczące wykonania odstrzału oraz wypłaconych odszkodowań łowieckich były wyliczane z trzech ostatnich sezonów łowieckich, a pozostałe punkty na dzień sporządzania wniosków.

Za wysoki procent wykonania odstrzału zwierzyny płowej (90-110 %) można było uzyskać maksymalnie 10 pkt., za wykonanie odstrzału dzików powyżej 100 % planu 12 pkt., za szacowanie szkód i wypłacanie odszkodowań bez konieczności rozstrzygania sporów na drodze sądowej 7 pkt., za mniej niż 200 ha powierzchni obwodu na 1 członka koła 5 pkt., za powołanie lub zatrudnienie strażnika łowieckiego 3 pkt. oraz posiadanie poletek, łąk lub remiz również 3 pkt. Maksymalnie można było uzyskać 40 punktów.

Dla wszystkich dotychczasowych dzierżawców najważniejszą kwestią było uzyskanie minimum 26 pkt. (65 % możliwych do uzyskania), gdyż zgodnie z § 7 ust. 2 cytowanego powyżej Rozporządzenia w takiej sytuacji obwód łowiecki będzie wydzierżawiany dotychczasowemu dzierżawcy.

Do dnia 28 lutego br. do Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie wpłynęły wnioski o dzierżawę wszystkich obwodów łowieckich zlokalizowanych w naszym okręgu. Wnioski złożyli dotychczasowi dzierżawcy, a także 2 nowo utworzone koła. Wpłynął również 1 wniosek koła łowieckiego o dzierżawę obwodu, który dotychczas dzierżawiło inne koło łowieckie.

W dniu 4 lutego 2021 r. ZO PZŁ w Olsztynie, zgodnie z zasadami określonymi w § 3 ust. 5 Rozporządzenia, powołał komisję, która na podstawie złożonych wniosków oceni wnioskodawców. W skład komisji wchodzi: Romuald Amborski – łowczy okręgowy, Dariusz Zalewski – członek Naczelnej Rady Łowieckiej oraz Czesław Hołdyński – wyznaczony przez łowczego okręgowego.

Niestety, w skali całego kraju okazało się, że do końca stycznia 2021 r. tylko w 7 województwach zostały podjęte uchwały o podziale województwa na obwody, co w konsekwencji groziło wygaśnięciem umów dzierżawy obwodów łowieckich w dniu 31 marca 2021 r. oraz brakiem możliwości zawarcia nowych. Skutkowałoby to brakiem możliwości wykonywania polowania, ustaniem obowiązku szacowania i wypłacania odszkodowań łowieckich, że wymienię tylko te najważniejsze. Jaki miałoby to wpływ na ochronę zasiewów, plonów upraw rolnych oraz rozprzestrzenianie się ASF, nawet trudno sobie wyobrazić.

Groźba zaistnienia takiej sytuacji spowodowała, że w dniu 25 lutego 2021 r. Sejm uchwalił ustawę zmieniającą ustawę o zmianie ustawy Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw, która m.in. utrzymuje ważność dotychczas obowiązujących umów dzierżawnych do dnia 31 marca 2022 r. Dalsze procedowanie ustawy w Senacie planowane jest w pod koniec marca br.

Czy Senat zmieni uchwaloną przez Sejm ustawę, czy jej ostateczny kształt będzie miał wpływ na procedurę już złożonych wniosków o dzierżawę obwodów łowieckich – czas pokaże. Posiedzenie komisji oceniającej wnioski o dzierżawę obwodów złożonych do ZO PZŁ w Olsztynie jest planowane po wejściu w życie ustawy i będzie uzależnione od jej postanowień.

Darowizna dla szpitala w Morągu

Darz Bór!

Trzynastka nie musi być pechowa. Właśnie 13 stycznia o godz. 13:00 przedstawiciele kół łowieckich rejonu Morąg: prezes KŁ „Słonka” Tadeusz Łopata, członek KŁ „Hubertus” Zenon Nadolny, prezes WKŁ „Ryś” Krzysztof Ogonowski i prezes KŁ „Łabędź” Wiesław Witkowski spotkali się z prezeską Szpitala Miejskiego w Morągu Ewą Michałowską. Powodem spotkania było przekazanie służbom medycznym ponad 400 szt. kombinizonów ochronnych o wartości 4 800 zł.

W ramach walki z COVID-19, morąskie koła łowieckie przekazały dotychczas szpitalowi w Ostródzie 3 pompy infuzyjne. Uznaliśmy jednak, że szpital w Ostródzie jest przez nas dostatecznie „dopieszczony”, a teraz trzeba pomóc lokalnej placówce. Przekazane kombinezony ochronne zostały zakupione ze składek członków morąskich kół łowieckich. Zakupu dokonaliśmy w uzgodnieniu z pracownikami szpitala, którzy wskazali sprawdzonego producenta. Na spotkaniu zapoznaliśmy panią prezes z modelem polskiego łowiectwa oraz z sukcesami i kłopotami z jakimi boryka się ono obecnie. Pani prezes pochwaliła się osiągnięciami w pozyskiwaniu funduszy unijnych na działalność szpitala np. na termomodernizację budynku. Po miłym spotkaniu przekazaliśmy kartony z kombinizonami, które przyjął pan Marcin Walosek.

Łowczy rejonowy w Morągu
Krzysztof Ogonowski



Na zdjęciu od lewej: Zenon Nadolny, Tadeusz Łopata, Ewa Michałowska, Krzysztof Ogonowski, Wiesław Witkowski
fot. arch. koła



Transport darów do szpitala

fot. arch. koła



Zbigniew
Korejwo

Myśliwi dokarmiają ptaki nad jeziorem Drwęckim w Ostródzie



W ostatniej chwili przed oddaniem niniejszego numeru czasopisma do druku, do redakcji dotarła informacja o ciekawej akcji myśliwych z Ostródy, którzy podjęli się dokarmiania ptaków na znajdujące się w centrum

miasta zatoce jeziora Drwęckiego. Jak poinformował nas inicjator akcji, łowczy KŁ „Grunwald” z Ostródy i zarazem członek ZOPŻŁ w Olsztynie kolega Lech Serwotko, wspólnie z łowczym rejonowym Waldemarem Burandtem, przy wsparciu kół łowieckich rejonu ostródzkiego: „Batalion” Omin, „Dzięcioł” Miłomłyn, „Drwęca” Ostróda, „Grunwald” Ostróda, „Leśnik” Stare Jabłonki, „Lis” Ostróda oraz „Kormoran” Olsztyn, za kwotę 3 500 zł. zakupiono w Centrali Nasiennej około 4 ton mieszanki paszowej. Od 9 lutego myśliwi wysypują karmę i będą to czynić do chwili kiedy będzie to konieczne aby ptaki mogły przetrwać trudny okres zimy. Mieszanka jest bardzo chętnie zjadana, a kondycja ptactwa wyraźnie poprawiła się, o czym poinformowała pomysłodawców osoba wykładająca paszę. Jest nam wiadomo, iż wzorując się przykładzie myśliwych z Ostródy, podobną akcją podjęły inne miasta w Polsce.

Myśliwych wspierają władze miasta, gminy, starostwa i liczni mieszkańcy Ostródy, którzy spacerując



nadbrzeżem jeziora także dokarmiają ptaki. Na załączonych zdjęciach widać jak liczne i różnorodne stada ptaków odwiedzają „miejski paśnik”. Przeważają kaczki krzyżówki i łabędzie lecz odwiedzają go także rybitwy, mewy oraz gołębie. Tak liczne zgromadzenia ptaków podczas zimy w centrum Ostródy jeszcze nie obserwowano. Wygląda to, jakby znajdowały się one w ptasim rezerwacie, a nie w centrum miejskiej aglomeracji.

Serdecznie gratulujemy myśliwym rejonu ostródzkiego pomysłu i cennej inicjatywy ratowania naszej rodzimej awiofauny.

foto: Wilhelm Grochowski



Polowanie z dianami dla Michasia



Uczestnicy polowania "Dla Michasia" wraz Michasiem i jego rodzicami

*„Dajcie dzieciom słońce, żeby też nie było,
Dajcie dzieciom słońce, dajcie dzieciom miłość.
Dajcie dzieciom słońce, całe słońce z nieba,
Żeby mogły tańczyć, mogły śpiewać”.*

/ Wanda Chotomska/



Michaś



Rodzina państwa Boguckich i myśliwi.



Te dziki zasiłły konto Michasia

9 stycznia 2021r., w Wojskowym Kole Łowieckim 181 w Wesolej, w obwodzie 207 zorganizowane zostało indywidualne polowanie z dianami, z którego dochód przeznaczono na pomoc Michasiowi Boguckiemu, małemu chłopcu walczącemu z SMA. Inicjatorem pomysłu był kolega Łukasz Grodzki, członek KŁ „Odyniec” w Andrzejewie. W porozumieniu z zarządem koła przeprowadził on licytację, w wyniku której konto Michasia zasiłła kwota 7 600 zł, ofiarowana na ten cel przez kolegów: Rafała Kalickiego, Krzysztofa Turkowskiego i Karola Turkowskiego.

W ramach wylicytowanego polowania, do wyboru z bronią lub aparatem fotograficznym, czy też urządzeniami noktowizyjnymi lub termowizyjnymi darczyńcy – w uzgodnionym terminie i pod opieką dian z naszego koła – mogli wykonywać polowanie, lub obserwować zwierzynę i jej zwyczaje. Wydarzenie wsparli obecnością członkowie zarządu i koledzy z koła. Biorąc pod uwagę, że pogoda dopisała, polowanie po białej stopie zyskało piękną oprawę.

W dniu polowania, Michaś z rodzicami i rodzeństwem odwiedził nas. Ze względu na warunki pogodowe, wizyta była krótka lecz przebiegła w niezwykle sympatycznej atmosferze. Po spotkaniu, uczestnicy polowania udali się do łowiska, gdzie pozyskano trzy dziki, a widziano różne gatunki zwierzyny.

Polowanie zakończono w Hubertówce gdzie goście mieli okazję degustować smakołyki przygotowane przez diany i kolegów. Dliczyną z upolowanej zwierzyny podzieliliśmy się z rodziną Michasia, aby nasz mały bohater i jego najbliżsi również poznali smak tego co smaczne i zdrowe.

Przeprowadzona licytacja i polowanie pokazało jak tego rodzaju zdarzenia przełamują bariery. Państwo Boguccy nie są osobami polującymi, są bardzo ciepłą rodziną, która zмага się z chorobą dziecka. Myśliwi z WKŁ 181 Wesoła w naturalny sposób odpowiedzieli na apel o pomoc i podzielili się odrobiną dobra.

Za okazane wsparcie serdecznie dziękuję uczestnikom licytacji: Rafałowi Kalickiemu, Krzysztofowi Turkowskiemu, Karolowi Turkowskiemu, a także zarządowi WKŁ 181 Wesoła, dianom: Izie Motylińskiej i Renacie Dzieniszewskiej oraz Łukaszowi Grodzkiemu za pomysł i udział w ważnym przedsięwzięciu.

**Z myśliwskim Darz Bór
Urszula Sokólska**

Podsumowanie charytatywnej zbiórki poroży

Myśliwi z okręgu łomżyńskiego zebrali 48,8 kg zrzutów byków jeleni, łosi i rogaczy, za które po sprzedaży na skupie uzyskano kwotę 3 100 zł. Łowczy okręgowy Rafał Chodorowski oraz członkowie kół łowieckich: KŁ „Knieja” w Łomży kolega Przemysław Rutkowski i KŁ „Odynec” w Andrzejewie kolega Łukasz Grodzki przekazali dniu 14 stycznia 2021 r. zebrane pieniądze

rodzicom chorego na SMA Michasia Boguckiego.

Myśliwi z okręgu łomżyńskiego życzą Michasiowi i jego rodzicom dużo siły w pokonywaniu choroby. Przypominamy, że zbiórka na leczenie i rehabilitację chorego chłopca trwa nadal.

Katarzyna Dera



Michał w objęciach myśliwych



Ważenie poroży

„Łoś” ruszył w las

Z uwagi na panującą zimę, powodującą trudności w pozyskaniu karmy przez zwierzynę leśną, myśliwi z Koła Łowieckiego „Łoś” w Zambrowie podjęli działania wspomagające. W niedzielę 14 lutego zarząd koła zorganizował członków, którzy wyruszyli w las celem rozwiezienia karmy na wszystkie trzy obwody łowieckie. Karma w postaci 1,5 tony kukurydzy, tony owsa oraz ośmiu bel siana została zakupiona od miejscowych rolników jak również pozyskana od naszych kolegów myśliwych, którzy są rolnikami. Do jej rozwiezienia w terenie wykorzystano 6 ciągników, stanowiących własność naszych kolegów oraz samochody. Dzięki ofiarności i zaangażowaniu naszych członków zaplanowane prace zostały wykonane i mamy pewność, że nasze działania pozwolą zwierzynie przetrwać ciężki czas. Dokarmianie zwierzyny prowadzimy w wybranych miejscach na bieżąco, a formę zorganizowaną na całym obszarze zastosowaliśmy po raz pierwszy. Koło nasze liczy 51 członków i gospodaruje na powierzchni 18,5 tys. hektarów, którą tworzą trzy obwody łowieckie na terenie gmin: Zambrów, Łomża, Rutki, Zawady, Kołaki Kościelne i Wysokie Mazowieckie. Za zaangażowanie w sprawne przeprowadzenie akcji składam podziękowanie wszystkim kolegom, którzy dziś pracowali.

**Z łowieckim pozdrowieniem DARZ BÓR prezes
Koła Łowieckiego „Łoś” w Zambrowie
Kazimierz Muczyński**



Myśliwi przy pracy.



Mamy pewność, że nasza akcja pomoże zwierzynie przetrwać ciężki czas



**Andrzej
Turek**

tekst i foto

Kontrowersje wokół szacowaniu szkód w rzepaku ozimym

Rzepak ozimy jest dość specyficzną uprawą, gdyż jako roślina jednoroczna najdłużej przebywa na polu, wobec czego na jej plon ma wpływ wiele negatywnych czynników. Siew przeprowadza się w sierpniu, a zbioru dokonuje się w lipcu następnego roku. Do negatywnych czynników zewnętrznych należą przede wszystkim

zróżnicowane warunki glebowo-klimatyczne, choroby, szkodniki owadzie, ptaki, gryzonie oraz zwierzęta łowne. Każdy z wymienionych jest bardzo istotny i ma bezpośredni wpływ na jakość, stan uprawy oraz końcowy plon. Właściwe zdefiniowanie przyczyn strat w plonie, spowodowane poszczególnymi czynnikami, może sprawić trudność niejednemu zespołowi szacującemu szkody. Wymienione trudności często są przyczyną powstawania kontrowersji podczas szacowania, a nawet mogą doprowadzić do procesu sądowego. Dlatego osoba szacująca szkody w uprawie rzepaku powinna mieć fachową wiedzę i doświadczenie z zakresu agrotechniki uprawy, pozwalającą rozpoznać inne przyczyny uszkodzenia uprawy i wyodrębnić szkody spowodowane przez zwierzęta łowne. Zbliża się pora wiosennego szacowania, dlatego warto „pochylić się” nad uprawą rzepaku i przybliżyć tę problematykę aby racjonalnie wyszacować odszkodowanie i uniknąć ewentualnych konfliktów z rolnikami.

Zagrożenia od strony zwierzyny łownej występują w trzech wyodrębnionych czasokresach. Pierwszym jest pora zimowego spoczynku gdy uprawa rzepaku jako jedyna tego typu biomasa roślinna w okolicy stanowi atrakcyjny pokarm jeleniowatych, następny czasokres to pora kwitnienia, w którym zjadane są słodkie kwiatostany roślin, a ostatni występuje przed zbiorem, kiedy rzepak stanowi idealne schronienie przed dzików i jeleni. W ostatnim okresie dochodzi także do zjadania łuszczyń i zniszczeń w postaci wydeptanych ścieżek i tak zwanych zniszczeń gniazdowych. Istnieją też sporadyczne przypadki, gdzie uprawa uszkodzana jest przez cały okres wegetacji, wówczas podczas zbioru całe połacie uprawy są zielone i kwitnące.

Szkody powodowane przez jeleniowate i łosie w okresie zimowego spoczynku

Jednak największymi, w sposób ewidentny wpływającymi na wysokość odszkodowania, są szkody powstające w okresie zimowego spoczynku i wczesnej wiosny. Wówczas, najczęściej dochodzi do zgryzania paków wierzchołkowych lub całych roślin, a także wydeptania uprawy. Wpływ zgryzienia na plon uzależniony jest od stopnia uszkodzenia i fazy rozwojowej roślin. Głównymi sprawcami tych szkód są jelenie, danieli i coraz częściej łosie, których udział procentowy w szkodzie powinniśmy precyzyjnie określić i odjąć od sumy odszkodowania.

Szkody łosiowe rozpoznajemy po charakterystycznych zniszczeniach placowych. Łosie ze względu na charakterystyczną budowę (krótką szyję) nie są w stanie pobierać pokarmu (zgryzać roślin) o wysokości do 15 cm. Żerują w pozycji klęczącej i zgryzają całe rośliny wokół siebie, tworząc gołe place. Ponadto, łosie w miejscu żerowania pozostawiają charakterystyczne tropy i odchody. Z uwagi na obowiązujące moratorium na odstrzał tego gatunku, za szkody przez niego wyrządzone odpowiedzialność ponosi Skarb Państwa. Organem upoważnionym do oszacowania szkód łosiowych jest przedstawiciel urzędu marszałkowskiego. Optymalnym rozwiązaniem jest przeprowadzenie w jednym czasie oględzin dokonanych przez zespół składający się z przedstawicieli koła łowieckiego, rolnika,



Charakterystyczne uszkodzenia placowe łosiowe



Dobrze rozwinięte pędy boczne na roślinie uszkodzone przez zwierzynę



Poprównywalna ilość kwiatów na roślinie nieuszkodzonej (lewa) i uszkodzonej (prawa)

ODR oraz przedstawiciela urzędu marszałkowskiego. Pozwoli to na uniknięcie nieporozumień dotyczących zakresu szkód spowodowanych przez poszczególne gatunki zwierzyzny.

Próby polowe należy pobierać losowo wg z góry zaplanowanego schematu

Szacowanie wstępne powinniśmy zawsze przeprowadzać z chwilą ruszenia wiosennej roślinności. Wówczas, możemy prawidłowo określić stan przezimowania uprawy oraz fazę rozwojową roślin co ma istotny wpływ na końcowe wyliczenie odszkodowania. Istotnym parametrem oceny stanu i jakości uprawy jest określenie stopnia zdrowotności systemu korzeniowego. Zwróćmy uwagę na grubości szyjek korzeniowych roślin oraz liczby liści w rozecie. Grubość szyjki powinna wynosić od 8 do 12 mm, natomiast liści w rozecie nieuszkodzonej powinno być średnio 8 szt. Dokonując wstępnych oględzin określamy szacunkowy procent zniszczenia uprawy. Do tego celu posługujemy się ramką metrową, za pomocą której pobieramy próby polowe. Sposób pobrania prób jest zawsze losowy, tzn. pobieramy je według z góry określonego klucza. Przed wejściem w uprawę należy opracować schemat tej czynności, która swym zasięgiem powinna obejmować całą powierzchnię pola, aby uzyskany wynik był reprezentatywny. Do sporządzenia schematu możemy wykorzystać fotomapy z geoportalu.pl. Sposób pobierania prób powinien być transparentny i zaakceptowany przez właściciela uprawy, tak aby w trakcie szacowania uniknąć niepotrzebnych sporów.

W takim schemacie najczęściej wyznacza się odcinki testowe wzdłuż ścieżek technologicznych, w równych odstępach od siebie lub metodą po najdłuższej przekątnej pola. Punkty do pobrania próby w tych odcinkach wyznacza się za pomocą taśmy pomiarowej lub dalmierza także w równych odległościach od siebie i od skraju pola. Ilość pobranych prób jest zawsze ściśle uzależniona od powierzchni uprawy, konfiguracji terenu i stopnia zróżnicowania oraz uszkodzenia uprawy.

Kontrowersyjna metoda ustalenia obsady roślin na podstawie ilości wysianych nasion

Obsadę pierwotną do wyliczenia szacunkowego procentu uszkodzenia uprawy ustalamy na podstawie stwierdzonej ogólnej ilości roślin, a nie paradoksalnie, na podstawie wysianych nasion. W swojej praktyce biegłego sądowego spotkałem się z kontrowersyjną metodą ustalenia obsady roślin na podstawie ilości wysianych nasion, kiedy szacujący rzeczoznawca jako podstawę do wyliczenia odszkodowania przyjął ilość wysianych nasion, a różnicę w stosunku do obsady stwierdzonej przy szacowaniu wstępnym zaliczył do redukcji obsady spowodowanej przez zwierzyinę łowną. Jest to praktyka skrajnie niedopuszczalna, gdyż jak wiemy, gleba jest żywym organizmem, w którym ciągle zachodzą różne procesy biologiczne.

Wskazany przypadek był główną inspiracją do napisania tego artykułu. Ilość i jakość zastosowanego materiału siewnego może być pomocna ale nie może być obiektywnym argumentem do ustalenia obsady polowej. Jak wspomniałem, gleba uprawna to „żywy organizm”, w którym w większym lub mniejszym stopniu toczy się bogate życie biologiczne, żyje w niej ¼ mikro i makroorganizmów występujących na ziemi, ponadto bardzo zróżnicowana i liczna grupa owadów i pajęczaków. W większości są to szkodniki, które żerują na korzeniach, liścieniach i łodygach rzepaku. Największym zagrożeniem siewek rzepaku po wschodach są szkod-



Porównywalna ilość łuszczyń na roślinie uszkodzonej (lewa) i nieuszkodzonej (prawa)



Roślina rzepaku z dobrze rozwiniętymi pędami bocznymi



Roślina uszkodzona z bocznymi pędami

niki owadzie, takie jak: rolnice, gnatarz rzepakowiec, pchełka, śmietka kapuściana, tantniś krzyżowiaczek i chowacz galasówek. Natomiast na wiosnę, roślinom rzepaku zagraża: chowacz granatek, chowacz brukwiaczek, chowacz czterozębny, słodyszek rzepakowy, chowacz podobnik, pryszczarek kapustnik, itd.

Ważnym czynnikiem obniżającym obsadę i plon są choroby, głównie zgorzel siewek, sucha zgnilizna kapustnych, czerń krzyżowych, zgnilizna twardzikowa, oraz szara pleśń. Literatura fachowa podaje, że straty powodowane przez agrofagi mogą wynieść od 15% do 50%.

W glebie żyją też większe szkodniki należące do gromady ssaków: krety, ryjówki, myszy, nornice, karczowniki, itd., które żerując w ziemi uszkadzają system korzeniowy roślin powodując ich obumieranie, a w konsekwencji redukują obsadę i obniżają plon. Za-



Uprawa totalnie zniszczona z powodu opóźnionego siewu

stosowanie kwalifikowanego materiału siewnego nie daje 100% wschodów. Wymagana zdolność kiełkowania nasion rzepaku według fachowej literatury powinna mieścić się w granicach 95-75%. Użycie zaprawionych nasion i stosowanie w terminie zabiegów chemicznych wprawdzie wyeliminuje większość zagrożeń ale nie zapewni całkowitej ochrony.

Rzepak ozimy jest rośliną wytrzymującą mrozy do -15°C bez okrywy śnieżnej oraz do -25°C pod okrywą śnieżną. Najbardziej niekorzystne dla rzepaku są różnice wahań temperatur występujące pomiędzy dniem a nocą na przedwiośniu. Nawroty ciepła rozhartowują rośliny, które totalnie giną podczas przymrozków. Rośliny wymrożone charakteryzują się uschlą rozetą i zgniłym korzeniem wraz z szyjką oraz specyficznym zapachem zgniłej kapusty. Wymrożenia roślin mogą być też spowodowane rozgarnięciem okrywy śniegowej przez zwierzęta. W tej kwestii dochodzi często do kontrowersji i różnicy zdań co do stopnia uszkodzenia uprawy w wyniku działania zwierząt, rolnik zazwyczaj dąży do zawyżania realnego stopnia uszkodzenia.

Reasumując, obsadę faktyczną połową ustalamy zawsze na wiosnę po ruszeniu wegetacji podczas szacowania wstępnego na podstawie losowo pobranych prób polowych. Ponadto, w trakcie wstępnego szacowania szkody określamy szacunkowy procent żywych roślin uszkodzonych przez zwierzynę i szacunkowy procent martwych roślin uszkodzonych przez zwierzynę oraz uszkodzonych lub martwych z innych przyczyn, np. przez choroby, wymrożenia lub przez szkodniki.

Z powyższych faktów wynika jak bardzo wielka odpowiedzialność stoi przed osobą szacującą szkody z ramienia koła łowieckiego i jak wielka jest wymagana umiejętność rozpoznania szerokiego spektrum negatywnych czynników obniżających obsadę i plon, a nie mających nic wspólnego ze zwierzyną łowną.

Zwiększenie obsady roślin nie prowadzi do optymalizacji plonu

Dotychczas przyjmowano, że wiosenna obsada rzepaku odmian mieszańcowych na poziomie 40-60 roślin na m^2 jest bardzo dobra, natomiast 25-30 roślin/ m^2 jest zadawalająca. Uważano, że granicą opłacalności utrzymania uprawy jest minimalna liczba roślin na poziomie nie mniejszym niż 20 szt. roślin na 1m^2 , równomiernie rozmieszczonych. Obecnie w nowoczesnych technologiach uprawy, również stosowanych w naszym regionie, wykonuje się siew punktowy rzepaku w rzędach w rozstawie około 40cm, gdzie wysiewa się około 1,5kg nasion, czyli około 20szt. nasion na 1m^2 uprawy, uzyskując wiosenną obsadę na poziomie kilkunastu roślin na jeden metr kwadratowy i osiąga się porównywalny plon jak przy uprawach tradycyjnych. Realnym zyskiem jest oszczędność kosztów materiału siewnego oraz możliwość usuwania chwastów za pomocą tańsze-

go, w porównaniu do zabiegów chemicznych, sprzętu mechanicznego (opielacza). Ponadto, przy rzadkiej obsadzie, rośliny są bardziej rozkrzewione, ich pędy są grubsze i stabilniejsze oraz mniej narażone na przewracanie. Łan jest lepiej przewietrzany i mniej podatny na choroby. Wbrew logice matematycznej, zwiększenie obsady roślin nie prowadzi do optymalizacji plonu. Towarzystwa ubezpieczeniowe przyjmują minimalną obsadę kwalifikującą uprawę do dalszego utrzymania na poziomie 15 szt./ m^2 . W obliczu wskazanych faktów można by rzec, iż redukcja obsady roślin spowodowana przez zwierzynę łowną nie zawsze powoduje stratę plonu, skoro w nowych technologiach uprawy wysiewa się mniej nasion uzyskując podobny plon jak w uprawie tradycyjnej. Nie mniej jednak trzeba umieć właściwie to udowodnić.

Brak precyzyjnych metod określających zniszczenia powstałe w wyniku wydeptania roślin

Bardzo trudne do zdefiniowania są uszkodzenia, które powstają w wyniku wydeptania uprawy. Na wiosnę dochodzi zazwyczaj do zatarcia śladów z powodu upływu czasu i działania czynników atmosferycznych, nie ma więc możliwości precyzyjnego określenia stopnia zniszczenia uprawy w wyniku wydeptaniem roślin przez zwierzynę. Jedynym rozsądnym wyjściem w tej sytuacji jest ocena stanu plantacji i jej obsady przed okresem zimowym, jednak procedury szacowania szkód łowieckich nie przewidują stosowania takiej oceny przed zimą, a poza tym jest to dodatkowe zaangażowanie środków i pracy szacujących. W przypadku występujących przesłanek, że dojdzie do różnicy zdań, a nawet do konfliktu z właścicielem uprawy, który może stać na stanowisku, że uprawa została zredukowana w wyniku wydeptania przez zwierzęta łowne, należy dokonać oceny uprawy jesienią. Wyniki takiej oceny mogą okazać się bardzo przydatne podczas kontrowersyjnego szacowania wstępnego.

Następnym, budzącym kontrowersje, jest fakt braku możliwości ustalenia strat w plonie, spowodowanych żerowaniem zwierząt na kwiatostanach rzepaku, które stanowią swoisty przysmak szczególnie dzików. Tej kwestii, w praktyce zazwyczaj nie uwzględnia się ich jako udziału w szkodzie, gdyż nie ma efektywnych metod umożliwiających precyzyjne zdefiniowanie poziomu strat w plonie spowodowanych ubytkiem kwiatów.

Rzepak ozimy charakteryzuje się bardzo dobrymi właściwościami kompensacyjnymi

Stwierdzony podczas oględzin na wiosnę po zimowym spoczynku, szacunkowy procent zniszczenia uprawy, nigdy nie będzie równy procentowi straty plonu. Pamiętajmy, że nawet w całości zgryziona uprawa nie zawsze kwalifikuje się do zaorania. Rzepak ozimy charakteryzuje się bardzo dobrymi właściwościami kompensacyjnymi. Rośliny z silnym systemem korzeniowym, które zostały uszkodzone w okresie jesienno-zimowym i wczesną wiosną zablizniają się, a na wiosnę uaktywniają pączki śpiące, które wykształcają po kilka bocznych pędów głównych. Takie pędy dają przyzwoty plon. Natomiast rośliny zdrowe bardzo dobrze wykorzystają wolną przestrzeń po roślinach całkowicie zniszczonych – martwych, bardziej krzewią się i wydają więcej nasion. Jest to zjawisko naturalne, gdyż rośliny mające więcej światła i zasobów pokarmowych wydają więcej dorodnych łuszczyń, a w konsekwencji większy plon. Nie mniej jednak musimy zdawać sobie sprawę z faktu, że zgryzienia całych roślin w połowie wiosny

nie zdążą zregenerować się i takie rośliny nie wydadzą już plonu. Błędem jest natomiast pochopne zaliczenie uprawy do likwidacji i wypłacanie odszkodowania na etapie szacowania wstępnego. W takiej sytuacji należy dokładnie przeanalizować stan jakości całej uprawy zwracając uwagę na obsadę, stan zdrowotny roślin, grubość szyjek korzeniowych, stanowiących o potencjale plonotwórczym roślin oraz sile regeneracyjnej uprawy, gdyż często się zdarza, że na przedwiosniu wyglądająca na totalnie zniszczoną uprawa, po kilku dniach od ruszenia wegetacji staje się pięknie zielona, pełna wigoru i rojąca plony.

Dowolność w stosowaniu tabel kompensacyjnych

Na podstawie szacunkowego procentu zniszczenia uprawy obliczamy stratę plonu podczas szacowania ostatecznego. Do ustalenia straty plonu wykorzystujemy tabele kompensacyjne, opracowane w wyniku badań przez instytuty naukowe dla towarzystw ubezpieczeniowych. Aktualne przepisy prawne dotyczące szacowania szkód łowieckich nie określają zakresu stosowania tych tabel, ani też nie zabraniają ich stosowania. W przypadku rzepaku, który ma bardzo dobre właściwości kompensacyjne, użycie tabel kompensacyjnych jest szczególnie uzasadnione. Tabele kompensacyjne zostały opracowane na podstawie skali BBCH i używane są przez państwa Unii Europejskiej w celach uprawowych do określenia fazy rozwoju roślin. W skalach tych wykorzystuje się system kodu dziesiętnego. Wyróżnia się 10 faz głównych (0-9), z których każda dzieli się na 10 kolejnych. Stąd, do szczegółowego określenia danej fazy, używane są liczby dwucyfrowe, precyzyjnie określające stopień rozwoju rośliny.

Tabela nr 1. Fazy rozwoju rzepaku według skali BBCH

Nr fazy	Skala BBCH	Faza rozwoju rzepaku
0	0-9	kiełkowanie
1	10-19	rozwój liści i zimowanie
2	20-29	rozwój pędów bocznych
3	30-39	wydłużenie pędu głównego
5	51-59	rozwój pąków kwiatowych
6	60	pierwsze otwarte kwiaty
	61	rozwiniecie ok 10% kwiatów na pędzie głównym
	65	pełnia kwitnienia kwitnienie ok. 50% na pędzie głównym
	69	kończące kwitnienie
7	70-79	rozwój łuszczyn
8	80-89	dojrzewanie i dojrzałość pełna
9	90	zamieranie

Właściwe określenie fazy rozwojowej roślin

Zastosowanie odpowiedniej tabeli kompensacyjnej podczas oględzin jest ściśle uzależnione od właściwego określenia fazy rozwojowej roślin. Według skali BBCH przejście z fazy rozwojowej 2 do fazy 3 następuje na wiosnę. Za początek danej fazy przyjmuje się moment gdy 10% roślin wykazuje cechy opisane w danej fazie. Pełnia danej fazy przypada na okres gdy 50% roślin znajduje się w opisywanym stadium rozwoju. Błędy w określeniu właściwej fazy są przyczyną zaniżenia



Wiosenna ocena stanu i jakości roślin oraz przezimowania uprawy

lub zawyżenia odszkodowania. Aby nie budzić kolejnych kontrowersji należy pamiętać, że podstawą do wyliczenia kompensacji strat jest przyjęcie takiej fazy rozwojowej w jakiej znajdowała się uprawa w chwili powstania uszkodzenia, a nie fazę na dzień szacowania szkody. Pamiętajmy, aby nie zwlekać z terminem szacowania szkody. W naszych warunkach klimatycznych optymalny termin ruszenia wegetacji to początek kwietnia, wówczas rośliny znajdują się w fazie 2, ale część z nich zaczyna przechodzić w fazę 3. Wraz z nastaniem wiosny, zwierzęta zasadniczo przestają interesować się rzepakiem. Reasumując, szkody w rzepaku powstają głównie przed ruszeniem wegetacji tj. w okresie zimowego spoczynku i wczesną wiosną w pełni fazy rozwojowej nr 2 według skali BBCH (rozwój pędów bocznych) i taką fazę należy niewątpliwie zastosować przy wyborze tabeli kompensacyjnej (właściwa tabela nr 232).

Przykład z tabeli kompensacyjnej nr 232 (faza 2)
Całkowite zniszczenie roślin i ścięcie pędów w ilości 40% zniszczonych roślin powoduje stratę plonu ziarna na poziomie 19%.

Przykład z tabeli kompensacyjnej nr 233 (faza 3)
Całkowite zniszczenie roślin i ścięcie pędów w ilości 40% zniszczonych roślin powoduje stratę plonu ziarna na poziomie 24%.

Prezentowane w tabelach kompensacyjnych badania naukowe dowodzą, że całkowite zniszczenie lub ścięcie roślin w okresie zimowego spoczynku i wczesną wiosną (faza 2 – rozwój pędów bocznych), w ilości 40% zniszczonych roślin powodują stratę w plonie na poziomie 19%, a więc mniej niż 50% w stosunku do procentowego zniszczenia uprawy. Natomiast gdyby szkoda powstała w 3 fazie rozwojowej (wzrost pędów głównych) wówczas całkowite zniszczenie roślin i ścięcie pędów w ilości 40% zniszczonych roślin powoduje stratę plonu ziarna na poziomie 24%, czyli więcej, około 60%. Z powyższego przykładu wynika, że warto



Uszkodzenia uprawy w wyniku migracji zwierząt



Typowe uszkodzenia przez łosia wraz z odchodami

dokonać szacowania wstępnego w optymalnym terminie i ustalić właściwą fazę rozwojową roślin.

Szacowanie szkód bieżących występujących w postaci wydeptanych gniazd i ścieżek

Wyliczenie ostatecznego odszkodowania w uprawie rzepaku opiera się w głównej mierze na wynikach szacowania wstępnego, na podstawie których, używając tabele kompensacyjne, obliczamy stratę w plonie z uwzględnieniem szkód bieżących, do których zaliczymy szkody występujące w postaci wydeptanych gniazd i ścieżek. Pomiar tych uszkodzeń jest bardzo utrudniony ze względu na zbitą strukturę łanu tj. wzajemne przerastanie pędów bocznych sąsiadujących roślin. Wówczas, przejście osób szacujących przez uprawę jest możliwe jedynie po ścieżkach technologicznych, przetartych opryskiwaczem po wykonaniu desykacji łanu. Sam pomiar szkód gniazdowych nie stanowi większej trudności gdyż są to na ogół znaczne zniszczenia w granicach 80-100%. Problem stanowi wyszacowanie szkód na wydeptanych przez zwierzyne nieregularnych ścieżkach, przecinających uprawę pod różnymi kątami, o różnej szerokości i różnym stopniu nasilenia i uszkodzenia. Są to szkody w postaci zdeptanych roślin i osypanych łuszczyń. Podczas szacowania tych uszkodzeń dochodzi często do różnicy zdań pomiędzy stronami w odniesieniu do powierzchni uszkodzonej i procentu zniszczenia.

W przypadku małych upraw, pomiaru długości wydeptanych ścieżek dokonujemy na podstawie odległości pomiędzy ścieżkami technologicznymi regulując długość ścieżek wydeptanych współczynnikiem w zależności od kąta styczności ze ścieżką technologiczną (np. 1,2). W przypadku dużych upraw, pomiar na gruncie wszystkich wydeptanych ścieżek jest praktycznie niemożliwy do wykonania. Jednakże, możemy go dokonać za pomocą fotomap, dostępnych na stronach geoportalu.pl. Szerokość ścieżek ustalamy jako średnią dla wszystkich na podstawie pomiarów i średniego procentu zniszczenia. Do właściwego wyszacowania tych szkód potrzebny jest daleko idący kompromis.

Wysokość bieżących strat możemy również wymierzyć metodą bezpośredniej różnicy w plonie. Metoda ta może mieć zastosowanie bezpośrednio podczas zbioru. Porównujemy wagę próby z miejsc uszkodzonych z wagą prób z miejsc nieuszkodzonych. Polega ona na dokonaniu zbioru kombajnem z określonej powierzchni nieuszkodzonej i dokonaniu zbioru z takiej samej powierzchni pola uszkodzonego. Tak uzyskane wyniki zbiorów zostają porównane. Różnica wagi w plonie pomiędzy powierzchnią uszkodzoną i nieuszkodzoną jest stratą. Na tej podstawie określa się procent zniszczenia uprawy. Metoda ta może mieć zastosowanie pod warunkiem wyodrębnienia powierzchni reprezenta-

tywnej, nieuszkodzonej do określenia wydajności szacowanej uprawy.

Inną z kolei metodą oszacowania wielkości strat jest najmniej pracochłonna metoda kompromisu-ugody polegająca na wspólnym ugodowym określeniu procentu zniszczenia uprawy, a przy okazji wysokości plonu. Decyzja zostaje podjęta kreatywnie przez uczestników procesu szacowania, po dokonaniu oględzin oraz na podstawie wiedzy i doświadczenia szacujących. Metoda ta jest jednak obciążona wysokim błędem.

Metody określające wysokości plonu

Kolejnym, bardzo ważnym etapem podczas szacowania, jest określenie wysokości plonu. Decydujący wpływ na wysokość plonu ma obsada roślin, liczba łuszczyń na roślinach, liczba ziaren w łuszczyźnie, masa tysiąca nasion oraz zdrowotność roślin. Bardzo ważne jest określenie udziału roślin porażonych chorobami. W ostatnich fazach rozwoju, plantacje rzepaku mogą być porażone chorobami grzybowymi (sucha zgnilizna kapustnych lub czern krzyżowych), które mogą powodować duże straty w plonie. Łuszczyzny są często całkowicie pozbawione nasion rzepaku lub masą 1 000 ziaren jest znacznie poniżej 2 g/1 000 ziaren. Pomimo zaliczenia takich ziaren do ustalenia masy 1 000 szt., należy pamiętać, że ziarna takie podczas zbioru zostaną wyrzucone przez wialnię na zewnątrz i nie trafią do zbiornika kombajnu. Wynika z tego wniosek, że roślin porażonych chorobami grzybowymi nie należy uwzględniać przy ustalaniu wysokości plonu. Straty powodowane chorobami mogą wynosić nawet do 50%.

Wysokość plonu rzepaku ustala się stosując jedną z niżej przedstawionych metod. Wybór metody uzależniony jest od doświadczenia i wiedzy szacujących oraz posiadanych możliwości technicznych, sprzętowych i czasowych. Do najczęściej stosowanych należą: metoda biometryczna, ręcznego omlotu, wagowa ustalona po całkowitym zbiorze i zważeniu plonu oraz metoda eksperycka.

Metoda biometryczna.

Jedną z metod określenia wydajności rzepaku jest metoda biometryczna, gdzie przy zastosowaniu prostych przebiegów matematycznych ustala się plon. Aby posłużyć się tą metodą należy określić rzeczywistą obsadę plonujących roślin na jednostce powierzchni, średnią liczbę łuszczyń na jednej roślinie, średnią liczbę ziarniaków w łuszczyźnie, masę tysiąca nasion a także straty podczas zbioru. Przy ustalaniu obsady rzeczywistej polowej oraz plonu z jednej rośliny należy wybrać powierzchnie do prób, które nie zostały uszkodzone przez zwierzyne. Obsadę roślin można zaczerpnąć z danych uzyskanych podczas szacowania wstępnego, jeżeli było przeprowadzone. Największą trudność, która może być przyczyną błędów w ocenie plonu, sprawia ustalenie przeciętnej liczby łuszczyń, gdyż na roślinach jest ona bardzo zróżnicowana i waha się w przedziale od 80 do 300 szt., a nawet więcej. Innym problemem przy tej metodzie jest właściwe ustalenie masy tysiąca ziaren (od 4 do 7 gramów) oraz określenie stopnia porażenia chorobami.

Ja tej metody w ustalaniu plonu w rzepaku nie polecam, gdyż wynik może być obciążony bardzo wysokim błędem.

Metoda ręcznego zbioru i omlotu z powierzchni metrów kwadratowych

Ta metoda jest bardzo dokładna, chociaż praco-

chlonna. Przy użyciu ramki „metrówkowej”, pobieramy odpowiednią liczbę prób z powierzchni nieuszkodzonych. Z każdej próby (ramki) wycinamy wszystkie rośliny, z których tworzymy wspólną próbę. Następnie, należy dokonać ręcznego omłotu i po oddzieleniu plew oraz połamanych łuszczyń dokonujemy ważenia. Uzyskany wynik (kg) dzielimy przez liczbę pobranych prób, a następnie mnożymy przez tysiąc uzyskując wynik w dt /ha. Jest to metoda zalecana, gdyż rzepak w odróżnieniu od zboża można bardzo łatwo ręcznie wymłócić. Uzyskany wynik plonu jest bardzo zbliżony do rzeczywistego.

Metoda wagowa ustalenia plonu po zbiorze z całej powierzchni uprawy

Metoda ta polega na ustaleniu wysokości plonu po całkowitym zbiorze i zważeniu uzyskanego ziarna. Do tak zebranej masy dodajemy procent zniszczenia uprawy, ustalony w wyniku szacowania szkody. Szczególnie jest ona wykorzystywana przy szacowaniu większych upraw o dużym zróżnicowaniu warunków glebowym, znacznej konfiguracji terenu i występowaniu zróżnicowanych czynników zewnętrznych.

Metoda ekspercka

Należy pamiętać, że nie zawsze mamy możliwość określenia plonu metodą najbardziej obiektywną – wagową. Związane jest to z logistycznymi możliwościami przeprowadzenia takiego szacowania. Często rolnicy korzystają z usług firm świadczących usługi związane ze zbiorem (kombajnowaniem) lecz panująca aura lub wilgotność ziarna nie pozwalają na zbiór. Musimy wówczas posłużyć się innymi metodami – biometryczną lub ekspercką. Ustalenia plonu metodą ekspercką, inaczej zwaną porównawczą, może dokonać osoba, która ma profesjonalną wiedzę i doświadczenie. Polega ona na porównaniu uprawy z innymi uprawami w sąsiedztwie, z których zebrano już i zważono plon. Zastosowanie tej metody wymaga również zastosowania daleko idącego kompromisu.

Podczas ustalania wydajności, należy zwrócić szczególną uwagę na wilgotność ziarna. Firmy skupowe ustalają podstawową cenę rzepaku przy wilgotności 9%. Jeżeli wilgotność prób polowych przekracza 9% wówczas do wyliczenia wysokości plonu należy skorygować uzyskaną wydajność o różnicę wilgotności.

Jeżeli nie można określić plonowania na podstawie wyżej prezentowanych metod wtedy, zgodnie z paragrafem 3 ust. 13 Rozporządzenia, plon z 1 ha ustalamy na podstawie średniej wartości plonowania z regionu powstania szkody w oparciu o dane uzyskane w Wojewódzkim Ośrodku Doradztwa Rolniczego lub jednostce naukowej prowadzącej badania w tym zakresie, z uwzględnieniem stanu i jakości uprawy.

Cena rzepaku nie może być wzięta z umowy kontraktacyjnej lub z faktury sprzedaży

Następnym, bardzo ważnym etapem podczas szacowania, jest ustalenie ceny ziarna rzepaku. Do wyliczenia odszkodowania przyjmujemy średnią cenę skupu w rejonie powstania szkody na dzień jej szacowania lub cenę rynkową z regionu powstania szkody, gdy skup nie jest prowadzony. W żadnym przypadku cena rzepaku nie może być wzięta z umowy kontraktacyjnej lub z faktury sprzedaży, gdyż ta cena z faktur lub kontraktu może być rezultatem indywidualnie uzgodnionych przez strony warunków sprzedaży i zakupu wynikających ze specyficznego splotu ich relacji faktycznych



Ustalenie plonu rzepaku na podstawie ręcznego omłotu

i prawnych, a więc okoliczności często przypadkowych (por. uzasadnienie uchwały SN z dnia 12 października 2001r., III CZP 57/01, OSNC, Nr 5, poz. 57). Przyjęcie średniej ceny skupu rzepaku może budzić kontrowersje, ale jest logiczne i uzasadnione, jednocześnie zgodne z obowiązującym prawem. Przyjęta średnia cena winna być weryfikowalna – udokumentowana. Wiarygodnym źródłem uzyskania informacji o aktualnych cenach skupu rzepaku jest Zintegrowany System Rolniczej Informacji Rynkowej, publikowany w biuletynie informacyjnym „Rynki roślin oleistych” na internetowych stronach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. www.minrol.gov.pl.

W przypadku większych zniszczeń gniazdowych koszty zbioru należy odliczyć od kwoty odszkodowania

Końcowym etapem szacowania jest ustalenie kosztów nieponiesionych, które odejmujemy od kwoty odszkodowania. Do kosztów nieponiesionych w przypadku rzepaku możemy zaliczyć, podobnie jak przy innych uprawach, koszty zbioru, transportu i przechowywania. Należy jednak pamiętać, że w przypadku zniszczeń w postaci wydeptanych ścieżek i niewielkich zniszczeń gniazdowych odejmujemy koszty transportu utraconego ziarna, ale nie odejmujemy kosztów zbioru, które i tak będą przez rolnika poniesione. Natomiast w przypadku większych zniszczeń gniazdowych koszty zbioru należy odliczyć od kwoty odszkodowania, co na pewno w niektórych przypadkach wzbudzi sprzeciw i następne kontrowersje.

Rzepak jest rośliną o wysokich nakładach jednostkowych, dlatego na osobach szacujących w nim szkody ciąży bardzo duża odpowiedzialność finansowa. Wymagana jest nieprzeciętna wiedza i potrzeba stałego doskonalenia się. Coraz rzadziej spotyka się w kołach łowieckich chętnych do szacowania szkód, podczas których nierzadko dochodzi do różnicy zdań i konfliktów z rolnikami ponadto szacujący są ciągle narażeni na stres. Młodzi myśliwi nie przejawiają zbyt dużego entuzjazmu ani chęci udziału w szacowaniach szkód tłumacząc to pracą, nawałem codziennych obowiązków. Analizując przebieg procesu szacowania z perspektywy ostatnich dwóch dekad należy zauważyć zmiany jakie nastąpiły. Zasadnicza polega na tym, że od szacujących wymagana jest duża wiedza i doświadczenie w tym zakresie, dlatego tym osobom należy się uznanie, pomoc oraz szacunek.



**Marek
Czerwiński**
tekst i foto

Strach przed strzałem

Strach przed strzałem nie jest wcale zjawiskiem tak rzadkim jak się wydaje. Uważa się, iż przypadłość ta dotyczy około 10 % myśliwych i strzelców sportowych. Można zdefiniować to zjawisko jako niekontrolowane, spazmatyczne wciskanie spustu, wyzwalane nieświadomym strachem przed bronią i strzałem. Standardowe symptomy to odsuwanie głowy od grzbietu kolby, zamykanie oczu czy ostre napinanie (skręcanie) mięśni podczas odpalenia.

Zjawisko to obserwuje się przede wszystkim u początkujących strzelców, którzy po prostu boją się broni i strzelania. Tutaj niezwykle ważna jest rola nauczyciela. Dobry instruktor musi być (w pewnym sensie) także psychologiem. Bardzo łatwo jest zrazić nowicjusza – czasem wystarczy dać mu pierwszą broń w silnym, karabinowym kalibrze. I nie chodzi tutaj wcale o repetiery kalibru .375 H & H Mag. czy 9,3 x 64, które rzeczywiście mogą zranić psychikę młodego strzelca. Czasem wystarczy już .30-06 w lekkim sztucerze, by doszło do traumy. Mocne pchnięcie, podmuch i ostry huk wystrzału paraliżują wolę i mamy gotowego pudlarza. Najlepszą wydaje się metoda stopniowania trudności, dobrze jest więc zaczynać (już w dzieciństwie!) od karabinka pneumatycznego, potem sportowego kalibru .22 LR. Kolejną bronią kulową może być sztucer łamany kalbru .222 lub .223 Rem., dopiero po jego oswojeniu przychodzi czas na słuszne kalibry.

Glupotą jest wrzucanie kandydata od razu do głębokiej wody. Jesteś chłopem, masz więc broń kal. 9,3 x 62 i ucz się strzelać. A jak boisz się „kopa” i huku to znajdź sobie inne hobby bo „polowaczka” nie jest dla słabych. Niestety, takie poglądy nie są wcale rzadkością. Zwolennicy radykalnego podchodzenia do nauki strzelania czynili i wciąż czynią wiele złego.

Dla większości współczesnych poborowych broni kalibru .308 Win. (7,62 x 51) jest już za silna. Dotyczy to sekwencji kilku szybkich strzałów. Ktoś się zachnie – jak to, przecież do armii trafiają zdrowi, sprawni ludzie! Owszem, ale populacja jest coraz słabsza. Tak działa rozwój cywilizacyjny. Znacznie lepsze wyniki skupienia osiąga się z .223 Rem. Pchnięcie jest po prostu wielokrotnie słabsze.

Przeciętnie zbudowany, zdrowy mężczyzna o masie ok. 90 kg poczuje odrzut broni dopiero przy energii przekraczającej 30 J. Nie powinniśmy odczuwać negatywnych reakcji organizmu jeszcze przy pchnięciu dochodzącym do 40 J. Jest to oczywiście sprawa bardzo indywidualna, zależna nie tylko od warunków fizycznych (wagi ciała, stanu zdrowia, muskulatury) ale i odporności psychicznej. Ta ostatnia kwestia jest wciąż niedoceniana. Z mojej praktyki wynika, iż osoba o silnej, zrównoważonej psychice wytrzyma bez problemu nawet odrzut wielokalibrowego sztucera.

Wykaz niektórych kalibrów, które pocujemy w dołku strzeleckim:

Nabój	Masa pocisku, g	Prędkość, m/s	Masa broni, kg	Energia odrzutu, J
.270 Win.	9,72	857	3,6	33,5
7 mm RM	10,5	930	3,8	38,7
.308 Win.	11,66	799	3,6	30,3
.30 - 06	11,66	823	3,6	33,9
.300 Win. Mag.	14,26	817	4,1	58,6
8 x 68 S	14,51	870	4,1	52,5
.338 Win. Mag.	14,58	853	4,1	53,6
9,3 x 62	16,72	780	4,1	48,7
9,3 x 64	18,99	785	4,1	58,6
.375 H & H Mag.	19,44	765	4,1	74,5
.458 Win. Mag.	32,40	647	5,0	80,0

Inaczej przenosimy odrzut broni śrutowej (gdzie najczęściej strzelamy szybko, intuicyjnie) od odrzutu sztucera. Zjawisko pchnięcia zaczyna nam przeszkadzać przy dokładnym lokowaniu pocisków.

Strach przed strzałem wynika z jednoczesnego oddziaływania na organizm trzech negatywnych zjawisk: odrzutu broni, huku wystrzału i podmuchu. Kolejność nie jest przypadkowa. Podmuch jest najmniej „groźny”. Jeżeli odetniemy choćby jedno zjawisko musi nastąpić poprawa komfortu i wyników. Często wystarczy wyeliminowanie hałasu, np. za pomocą aktywnych słuchawek czy innych środków ochrony słuchu. Warto przeprowadzić taką próbę. Jeżeli parametry skupienia i komfort poprawiają się, mamy dowód, że sam odrzut nie jest tak istotny.

Intensywność dźwięku mierzy się w decybelach; poziom „słyszalności” układa się dla człowieka gdzieś w przedziale 0 - 180 dB. Przy czym „0” oznacza próg słyszalności, najśłabszy dźwięk czy delikatny poszept, a „180” dB można przyrównać do ryku wydawanego przed startujący pocisk rakietowy. Dźwięk wystrzału waha się gdzieś w zakresie 134 - 165 dB, przy czym przedział 157 - 160 dB jest tak silnie odczuwany, iż może kojarzyć się z ostrym bólem.

Tablica pokazuje zmierzony poziom hałasu, wyzwalanego podczas strzału przez broń w różnych kalibrach:

Typ broni, kaliber	Poziom dźwięku
strzelba kalibru 20/70	153
strzelba kalibru 12/70	156
sztucer kal. 223 Rem.	155,5
sztucer kalibru .243 Win.	156
sztucer kalibru .30 – 30 Win.	156
sztucer kalibru .308 Win.	156
sztucer kalibru .30 - 06	159
pistolet 9 mm Para	158
rewolwer .357 Magnum (lufa 152 mm)	164,5
rewolwer .44 Magnum (lufa 152 mm)	164,5



Howa z łóżem Oryx i tłumikiem

Wzrost skali dźwięku o kilka dB informuje nas o dwukrotnym zwiększeniu jego natężenia. Karabinek sportowy kal. 22 LR wyzwała podczas strzału huk równy 134 dB. Jest on wielokrotnie cichszy od strzelby śrutowej kalibru 12 (156 dB). Dobrze to ilustruje wagę problemu.

20 grudnia 2019 roku uchwalono ustawę mającą na celu ułatwienia zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Zgodnie z wprowadzonymi zmianami możliwe jest używanie tłumików dźwięku (modulatorów) podczas odstrzałów sanitarnych zwierząt – w tym przypadku dzików chorych na ASF (afrykański pomór świń).

Tłumik to urządzenie wylotowe, instalowane na niektórych typach broni palnej. Z reguły ma kształt podłużnego walca. Spowalnia gazy wylotowe, obniżając tym samym poziom hałasu wyzwalanego podczas strzału. Tłumik dźwięku wykorzystuje komory i przegrody, zapewniające gazom więcej przestrzeni do rozprężenia, wyhamowania oraz ostygnięcia. Wpływa to również na zmniejszenie ciśnienia. W praktyce działanie tłumika polega na rozciągnięciu w czasie wpływu gazów z lufy. Zadaniem tłumika jest ograniczenie (a nie całkowite wygaszenie!) huku wystrzału stąd bardziej poprawną nazwą wydaje się modulator dźwięku.

Myśliwi zaczęli nabywać tłumiki do swojej broni. Pojawili się liczni dystrybutorzy tego sprzętu. Aktualnie w Polsce dostępne są naprawdę dobre modulatory dźwięku. Wybór jest znaczny.

Huk wystrzału wyraźnie zwiększa krótka lufa. Wzmaga ona także płomień wylotowy.

Pewien strzelec nie był w stanie oswoić sztucera kal. 30-06, z lufą długości 470 mm, a dał sobie radę z bronią o podobnej masie, tyle że z lufą długości 610 mm.

Strach przed strzałem dotyczy jednak i osób doświadczonych łowiecko. Dotyka zwłaszcza tych, którzy pierwszy raz biorą do ręki sztucer czy strzelbę dużego kalibru, pod mocny, nieznany im bliżej nabój. Silna amunicja budzi niepokój i obawę przed odrzutem. Typowym przykładem są kalibry „afrykańskie” (powyżej .375 H & H Magnum) czy śrutowe dwunastki Magnum (12/76) czy Super Magnum (12/89). Nierzadko wyprzedza je obiegowa opinia „łamaczy obojczyków”.

Obserwowałem kiedyś myśliwego który nabył horyzontalną „gęsiarę” kalibru 12/89, z możliwością jednoczesnego strzelania z obu luf. Taka broń była jego marzeniem, wcześniej polował na ptactwo ze starej „szesnastki”. Gdy porównał wielkość naboju 12/89 i 16/70 po prostu się przestraszył. I choć tłumaczy-

łem, że broń jest

specjalnie dociążona pod amunicję Super Magnum i nie wyzwoli destrukcyjnego pchnięcia nie uwierzył. Odważył się dopiero wtedy, gdy sam oddałem kilka strzałów. Nic strasznego się nie zdarzyło, choć salwa z dwóch luf wyrzucała w powietrze ponad 126 gramów śrutu. Odrzut musiał być silny - praw fizyki nie da się oszukać ale przecież są do przeżycia. Aktualnie osiąga z tej broni bardzo dobre wyniki. Dlaczego? Bo nauczył się ignorować odrzut. To pierwsza i najważniejsza zasada – ignorowanie zjawiska pchnięcia.

Pomaga w tym pasja łowiecka. Gdy strzelamy do zwierza, zapominamy o odrzucie. Adrenalina go wytłumia. Lęk potrafi jednak wrócić na strzelnicę.

U pewnej części niezłych strzelców wykształca się także inna odmiana lęku stała, trudna wręcz do wychwycenia. Nazywam ją bojaźnią wystrzału. Trudna dlatego, że nie jest wcale zjawiskiem silnym czy paraliżującym. Jak wychwycić każdy, nawet głęboko skrywany i „wytrenowany” strach przed strzałem? Potrzebna jest własna broń i amunicja oraz pomocnik (stojący nieco z boku i za nami), który będzie ładował naszą broń. Powinien on co pewien czas wprowadzać do komory nabój ślepy lub szkolny. Po kilku takich ćwiczeniach każdy sam zrozumie czy choruje na tę przypadłość czy nie. Widać to i czuć. Niektórzy cierpią, zanim wcisną spust. Innym tężeją mięśnie policzków, a na twarzy pojawia się dziwny grymas. Dobrze jest aby osoba ładująca broń zrobiła nam kilka zdjęć. Nienaturalny mina jest niestety ewidentnym dowodem bojaźni przed strzałem. Zjawisko to potrafi mocno utrudnić życie nawet dobrym zawodnikowi. Może się pojawić na każdym etapie kariery. Dopada nas najczęściej znienacka, jak alergia.

Można i oczywiście trzeba z tym walczyć. Terapia może potrwać całe miesiące. Czasem tracimy cały sezon. Trudno. Aby pokonać tego wroga potrzebna jest cierpliwość. Pierwsza zasada – by się wyleczyć trzeba wziąć pełny urlop od strzelnicy i broni, najlepiej na miesiąc. Umysł musi odpocząć. Resetujemy mózg. Wyrzucamy z pamięci i podświadomości wszystkie złe nawyki związane ze strzelaniem.

Bojaźń wystrzału u doświadczonych zawodników bierze się najczęściej z faktu, iż trenują za dużo z ostrą amunicją, w stanie permanentnego zmęczenia. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy strzelają do rzutków. Tymczasem suchy, a nie ogniowy trening czyni mistrzem. Tysiące wystrzelonych naboju zamiast spodziewanych rezultatów mogą wywołać skutek zupełnie odwrotny – wyniki zaczną spadać. Efekt przetrenowania.

Wracamy dopiero wtedy, gdy widok strzelnicy znacznie nam sprawiać niekłamaną przyjemność, a wciśkanie spustu nie będzie już żadnym przymusem.



Modulator dźwięku dpt na sztucerze typu varmint



Ryszard
Kozon

Źródła nazewnictwa myśliwskich

„Przez nazwy miejscowe, najstarsze i najtrwalsze pomniki dziejowe opowiada dawno wymarły naród swoje dzieje; zachodzi tylko pytanie, czy jego głos pozostaje jeszcze dla nas zrozumiały?”

Wilhelm von Humboldt

Nazewnictwem zajmuje się dziedzina nauki zwana onomastyką. Wyróżniamy w niej dwa wiodące działy – antroponimie, czyli naukę o nazwach osobowych (imiona, nazwiska, przezwiska itp.) oraz toponimie, czyli naukę o nazwach miejsc. Nazwy miejscowości z zasady mają ciekawą historię. Pochodzą od imion albo przezwisk założycieli lub właścicieli, nazw zawodów, zwierząt, dni targowych, typów budownictwa i wielu innych pojęć. W części, podobne do źródeł pochodzenia nazw miejscowości są również nazwy myśliwskich urządzeń – w tym ambon. Analizę ich nazewnictwa przeprowadzę na przykładzie nazw ambon znajdujących się na terenie obwodu 264, dzierzawionym przez Koło Łowieckie „Sokół” w Szczytnie. Ogólna uwaga na wstępie to taka, że często o końcowej nazwie ambony w jakimś stopniu decyduje specyficzna gwara łowiecka. W tym artykule nie będę się jednak zajmował językiem łowieckim i jego literackimi odniesieniami w sensie ogólnym. Poświęcam go małemu tylko elementowi gwary łowieckiej, dotyczącemu lokalnych określeń i nazw, nie mających szans zaistnieć globalnie. Będzie to więc przedstawienie nazewnictwa lokalizacjom, które są znane tylko myśliwym przebywającym i poruszającym się po terenach łowieckich danego koła łowieckiego. Dobrze wiemy, że znajomość łowiska, w tym mapy łowiska, jest bardzo istotna podczas naszych polowań. Rozkład rewirów nie tylko przydaje się podczas dokonywania wpisów w książce ewidencji myśliwych, ale jest bardzo istotny w ogólnym poruszaniu się po terenie obwodu. Co prawda przy prowadzeniu w kole ewidencji EPI tak sam wpis do książki jak i lokalizacja danej ambony stają się dla myśliwego dużo łatwiejszymi, gdyż może on przy wpisie skorzystać z mapy, na której zaznaczone są w zasadzie wszystkie ambony danego obwodu łowieckiego. Jednak przy polowaniu z podchodu sprawa trochę się komplikuje, gdyż wymagany jest dodatkowy opis drogi przemierzania się myśliwego i dlatego potrzebne jest nazewnictwo lokalizacji jednoznacznie utożsamianej i rozpoznawalnej w terenie przez wszystkich członków koła.

W latach 1946-1974 KŁ „Sokół”¹ dzierżało od dwóch do czterech obwodów łowieckich. Po roku 1974 „Sokół” w Szczytnie dzierżawi już tylko jeden obwód łowiecki. Po ostatnich zmianach numeracji jest to aktualnie numer 264. Od lat w kole stosowany jest dodatkowo, wewnętrzny podział tego obwodu na cztery łowiska: Sędańsk, Ułańsk, Korpele i Polne. Ogółem zlokalizowanych jest na ich terenie 168 ambon. Najwięcej postawiono ich w łowisku Polnym (68), najmniej w łowisku Korpele (24). Wspólnymi elementami łączącymi ambony w poszczególnych łowiskach obwodu 264 są podobne źródła pochodzenia ich nazewnictwa. Nazwy poszczególnych ambon nie wzięły się znikąd – wszystkie wywodzą się z jakiejś podstawy znaczeniowej. Czasem członkom znajdującym chociaż trochę historię koła intuicyjnie łatwo jest odkryć, jaki jest źródłosłów danej nazwy, ale czasem zmiany w słowie są tak daleko idące, że po kil-

kudziesięciu latach od użycia nazwy po raz pierwszy, tej podstawy już nie wyczuwamy. Najstarsze z obecnie stosowanych nazw ambon w obwodzie 264 powstały na przełomie lat 60/70², najmłodsze mają zaledwie po kilka lat i zostały upowszechnione dopiero w związku z wprowadzeniem w kole ewidencji elektronicznej EPI. Wówczas twórcy zapisów nowej książki EPI dokonali kilku zmian dotychczasowych nazw ambon na nazwy według nich łatwiej identyfikowane przez członków koła, szczególnie przez tych z mniejszym stażem³. Ci członkowie zresztą – jako z zasady najmłodsi wiekowo i najsprawniejsi fizycznie – są ostatnio najczęstszymi budowniczymi nowych ambon i stąd takiej ambonie często nadawana jest nazwa wywodząca się od nazwiska budowniczego. Nie dotyczy to jednak ambon odbudowywanych, z zasady utrzymujących poprzednie nazwy. Niektóre lokalizacje ambon wymierają niejako naturalnie. Ma to miejsce najczęściej wówczas, gdy zwierzyzna z różnych względów zmienia swoją „wagę” i przemieszcza się innymi niż dotychczas szlakami, również wówczas, gdy dotychczasowa leśna uprawa zmienia się w gąszcz wyrosniętego i wszystko zakrywającego młodnika. Do najczęstszych jednak zmian lokalizacji ambon dochodzi w przypadku urządzeń stawianych przy atrakcyjnych dla zwierzyny plantacjach sezonowych (ziemiaki, zboża, kukurydza itp.).

Przy badaniu źródeł pochodzenia nazw, współcześnie językoznawcy posługują się różnego typu klasyfikacjami. Najczęściej jest to klasyfikacja semantyczno-etymologiczna oraz strukturalno-gramatyczna⁴. Większość z nich w swoich badaniach opiera się na klasyfikacji stworzonej w 1946 roku przez Witolda Taszyckiego⁵.

Dla potrzeb tego artykułu daruję sobie jednak czysto naukowe podejście do tematu i przedstawię go w dużym uproszczeniu. Nazewnictwo ambon myśliwskich w obwodzie 264 po prostu podzieliłem na sześć grup o wspólnym źródle pochodzenia ich nazw, tylko przy niektórych z nich dodając szerszy komentarz. Są to następujące grupy:

- a) nazwy ambon pochodzące od istniejących już nazw miejscowych,
- b) nazwy ambon powiązane z nazwiskiem właściciela (użytkownika) terenu na którym ją zlokalizowano,
- c) pochodzące od nazwiska (funkcji, zawodu) budowniczego ambony,
- d) związane z nietypowym (oryginalnym) zdarzeniem myśliwskim bądź losowym,
- e) nazewnictwo wskazujące na szczególnie miejsce lokalizacji ambony, bądź jej jakiś charakterystyczny element architektury,
- f) nazwy ambon powiązane z osobą polującego na niej w przeszłości myśliwego dewizowego bądź zdobywcę z niej szczególnego trofeum.

Najliczniej reprezentowana jest grupa nazw ambon pochodzące od istniejących już nazw miejscowych.

2 Między innymi są to ambony nazwą powiązane z nazwiskami ówczesnych członków koła: Koziello, Sikora i Stabrowski bądź z nazwiskiem właściciela (użytkownika) terenu, na którym stoi taka ambona (Miler); niektórzy z najstarszych żyjących członków koła skłonni są przyznać wiekowy prymat pierwszeństwa dla urządzeń myśliwskich położonych w bezpośrednim sąsiedztwie tzw. drewnianego kamienia i drewnianej drogi.

3 Wówczas m. in. ambonę Wieczyńskiego przy wieży zmieniono na Góry Trełkowskie opony. Do tej zmiany dwie różne ambony na Górach Trełkowskich miały nazwę wziętą od nazwiska ich budowniczego.

4 M. Malec, Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski, Warszawa 2003, s. 15.

5 W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału, Kraków 1946, s. 228-268.

ambon na przykładzie obwodu 264

W tej grupie jest sporo ambon, gdzie w nazwie wiodący jej człon wskazuje łowisko leżące w pobliżu jakiejś miejscowości bądź znanego wszystkim szczegółu topograficznego. Najliczniejszą tu podgrupą są Góry Trelkowskie, których nazwa pojawia się w nazwie aż przy kilkudziesięciu tam zlokalizowanych ambonach. Przykładowe nazwy to: TG babrzysko, TG boazeria, TG cmentarzyk, TG Fręczek na górze, TG Fręczek topinambur, TG Fręczek trzciny, TG kąpielisko, TG modrzewie, TG za modrzewiami. Inne podgrupy nazw powiązanych z okolicznymi miejscowościami to Ochódno (osiem nazw ambon), Zielonka i Lemany (po sześć nazw). Przykłady nazw zlokalizowanych tam ambon to: Ochódno ruiny, Ochódno środkowa, Zielonka głogi, Zielonka środkowa, Lemany porzeczeki, Lemany przy boisku. Inne miejscowości na terenie obwodu, które użyczyły swojej nazwy do określenia myśliwskiej ambony to: Dębówko, Janowo, Jęczniki, Kasprzy, Kiejkuty, Kobyłocha, Korpele, Piece, Sędańsk, Szczecionek. Druga i trzecia grupa nazw ambon powiązana jest z nazwiskiem właściciela (użytkownika) gruntu na którym ambona została zlokalizowana bądź z nazwiskiem jej budowniczego. Przykładowe nazwy z tych grup to: Jonikowa łąka, łąka przy Goławskim, Milerka od parkingu, pole Trzepioty, przy plaży Jonika, pole Koziełły, Sęderowskiego nad strugą, gniazdówki przy Zapadce, pole Krajza, Wróbel gniazdówki, Szczecionek przy Zaborowskim, Gollisa, Nowickiego, Sikory, Suchodolski kabaczki, Pastuszki, TG góra wiatrów Grabskiego, TG Fręczek Wieczyńskiego, TG Masłowiec przy kamieniu, TG przy Katanku, Lemany za Michalakiem, Stabrowski od brogu, TG starosty.

Czasami o nazwie ambony zdecydowało nietypowe zdarzenie jakie miało miejsce w trakcie jej budowy bądź krótko po jej ukończeniu. W grupie takich nazw są między innymi: krwista, zwycięska, nowoczesna, wypadkowa, obsrana, Zielonka widmo starosty, przy wilczym, łamana. Krwista swą nazwę zawdzięcza krwi jaka popłynęła po skaleczeniu piłą motorową jednego z jej budowniczych. Zwycięska swoją nazwą upamiętnia zdobycie przez reprezentację koła pierwszego miejsca w Konkursie Umiejętności Łowieckich zorganizowanego w Spychowie podczas IX Mazurskiego Konkursu Sygnalistów im. Tomka Napiórkowskiego (10 sierpnia 2015r.). Miano nowoczesnej otrzymała ambona o nowatorskich rozwiązaniach architektonicznych (sposób obicia). Wypadkową nazwano ambonę, w trakcie budowy której poważnego urazu kręgosłupa doznał jeden z jej budowniczych. Kolejna nazwa uwzględnia fakt, że czasami z myśliwskich ambon korzystają również przypadkowi przechodnie, niekoniecznie uwzględniając jej właściwe przeznaczenie. Najciekawsza jednak historia miała miejsce w przypadku ambony Zielonka widmo starosty. Jak sam zainteresowany później opowiadał przeżył on tam niesamowitą przygodę, którą o mało zresztą nie przypłacił zawałem.

Otóż w trakcie jednej wieczornej zasiadki przy księżycu, w pobliżu bagna koło wsi Zielonka, usłyszał dochodzące ze środka bagna jakieś dziwne odgłosy. Była późna jesień, lekki przymrozek skuł cienkim lodem bagienne trzęsawiska. Zadrzewienia i krzaki naprzeciw ambony powoli zaczęła przysłaniać wciąż gęstniejąca mgła. Siedzący na ambonie słyszał co prawda hałas czegoś wychodzącego z bagna na wprost jego

ambony, ale początkowo nie mógł rozpoznać sylwetki przybysza. Pierwsze przypuszczenia, że może duży dzik wychodzi z mokradła szybko odrzucił, bo to co zobaczył wyłaniające się z mgły, było o wiele większe. Na widok nieznanego stwora myśliwy począł nagle mrowienie w krzyżu i jeżące się włosy na głowie. Jego niepokój wzrastał z każdym metrem zbliżającego się stworzenia. Im przybysz był bliżej ambony tym wydawał się być większym. Nie był podobny do żadnego znanego myśliwemu zwierza. Górną część postaci spowijały powiewające na wietrze włosy. Przestraszony nie na żarty myśliwy rozpaczliwie szukał jakiegoś logicznego wyjaśnienia tego co obserwował na przylegającej do bagna łące. Przez głowę przelatywały mu wszystkie zasłyszane w dzieciństwie opowieści dziadków o różnego rodzaju bagiennych stworach i strzygach. Nagle zza chmur wyszedł księżyc. Myśliwy drżącymi rękami podniósł kolejny raz lornetkę do oczu. I nagle ... z jego piersi wyrwało się głośne westchnienie ulgi. W końcu rozpoznał przybysza. Przed nim paradował dorodny byk jelenia, który na wieńcu miał stertę poskręcanego sznurka od wiązania słomy. To właśnie ten sznurek i resztki słomy myśliwy początkowo brał za powiewające na wietrze długie włosy.

Gdy później opowiedział swoją przygodę kołegom z koła ci uznali, że ta ambona nie może się nazywać inaczej jak tylko Zielonka widmo starosty. Natomiast nazwa przy wilczym upamiętnia w łowisku Ulańsk fakt pozyskania tam w latach sześćdziesiątych ostatniego wilka. Po tym polowa-



GT gołębnik

Fot. ze zbioru autora



Ulańsk generalska

Fot. ze zbioru autora



Zwycięska

Fot. ze zbioru autora

niu, rewir w którym strzelono wilka nazywany został wilczym, a wszystkie ambony zlokalizowane w pobliżu, od tej pory też nawiązują do tej nazwy. W kole pozyskano jeszcze co prawda później dwa wilki (19 października 1991 r. w łowisku Sędańsk), ale fakt ten nie znalazł już odzwierciedlenia w nazewnictwie. Jako swoistą ciekawostkę można przytoczyć tylko fakt, że w miocie, w którym padł wówczas pierwszy wilk, dzisiaj zlokalizowana jest ambona nazwa lisia. Ta nazwa wzięła się z kolei stąd, że w jej pobliżu stale są widywane lisy. Ambona łamana przez długi czas przypominała członkom koła o zdarzeniu jakie miało miejsce na polowaniu indywidualnych w łowisku Ułańsk. Otóż schodząc w pośpiechu z ambony by dobić ranionego wcześniej zwierza, myśliwy tak niefortunnie spadł z drabiny, że złamał kolbę dubeltówki.

Kolejną grupę nazw stanowią ambony nazewnictwo wskazujące szczególne miejsce lokalizacji bądź jakiś charakterystyczny element ich architektury. W tej grupie przykładowe nazwy to: linia energetyczna wysoka, na olchach, przy brzozie, przy bukach, przy modrzewiach, przy pancernym rowie, górką nalotowa Romany, góra wiatrów, trelinka, przed trelinką, ukośna, przy krzywej sosnie, garbaty, drągowina za garbatym, dęby przy garbatym, Kolaki przy paśniku, Kolaki amfiteatr, żarnowce kąpielisko, na zameczku, ukryta, ukryta na górcie, uprawa olsztyńska lewa, Piece przy drewnianym kamieniu, uprawa przy drewnianej drodze, kąpielisko przy drewnianej drodze, brązowa, zielona, metalowa, TG gołębnik, TG mała przy bagienku. Najciekawszą w tej grupie wydaje się być nazwa przy drewnianym kamieniu i przy drewnianej drodze. Wbrew pierwszemu wrażeniu one obie mają zupełnie inne źródło pochodzenia. Drewniany kamień jest określeniem kamienia drogowego stojącego na krzyżówce dwóch dróg przebiegających przez las w pobliżu osady Ułążek (oddział 385) - Dębówek - Piece i Szczecinek - Kobyłocha. Został tak nazwany po to aby w sposób jednoznaczny – w odróżnieniu od innych kamieni drogowych – określać miejsce swojego położenia. Drewniana droga natomiast nazwę zawdzięcza faktycznemu wyłożeniu jej nawierzchni drewnianymi balami, bo był czas, że po deszczach

Ambony obwodu 264 na rysunkach Leszka Mierzejewskiego



Ochódno ule



Zameczek



Enklawa Szczecinek

stawała się nieprzejezdna. Ambona metalowa nazwę zawdzięczała temu, że w całości była wykonana z metalu. Jej pomysłodawcą i wykonawcą był jeden z byłych prezesów koła, który w latach 80-tych ubiegłego wieku był dyrektorem szczecińskiego POM-u.

Ostatnią grupę myśliwskich ambon w obwodzie 264 stanowią obiekty powiązane swą nazwą z polującymi na nich myśliwymi dewizowymi. W tej grupie klasyfikujemy m. in. takie ambony jak: profesorska, generalska, Kalety, złotomedałowa, zwyżka dewizowa Szczecinek, drągowina dewizowa. Z ambon tych, oprócz członków „Sokoła”, korzystali również myśliwi dewizowi – tak zagraniczni jak i krajowi, pozyskując niekiedy ciekawe trofea, stąd chęć upamiętnienia tych faktów dla potomnych. I tak, ambona z której kapitalnego byka pozyskał znany w Niemczech profesor (chirurg szczękowy) została nazwana profesorską. Ambona, z której podobnego byka (łowisko Korpele) strzelił generał WP od tej pory nazywana jest generalską. Inna ambona generalska zlokalizowana jest jeszcze w łowisku Ułańsk, ale nazwa pochodzi od policyjnego stopnia jej budowniczego. Dla upamiętnienia natomiast faktu pozyskania w kole pierwszego udokumentowanego byka na złoty medal (2011 r.), ambone z której został strzelony nazwano złotomedałową. Ambona stojąca natomiast w jej bliskim sąsiedztwie uzyskała nazwę przy złotomedałowej. Z kolei ambona Korpele drągowina dewizowa nazwę zawdzięcza członkowi koła, który w trakcie jednego z końcowych w sezonie polowań zbiorowych strzelił z niej aż cztery łanie, ratując wówczas wykonanie planu hodowlanego koła. Po tym fackie koledzy myśliwego uznali, że tak szczęśliwa ambona w pełni zasługuje na miano dewizowej.

Do czasu wprowadzenia ewidencji EPI niektóre ambony miały nawet po kilka nazw, co niekiedy sprawiało wielu myśliwym sporo kłopotów z wyborem do wpisu w ewidencję pobytu na polowaniu nazwy najbardziej akceptowalnej przez większość członków koła. Wprowadzenie elektronicznej ewidencji pobytu myśliwego w łowisku problem ten załatwiło definitywnie i dziś już nikt nie ma z tym najmniejszych kłopotów. Nazwy ambon są niepowtarzalne, a dużą pomocą dla myśliwego jest również możliwość skorzystania z podpowiedzi załączonej tam mapy.



Ryszard
Kozon

Historia myśliwych ze szczycieńskich lasów

„Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości ani prawa do przyszłości”.

Józef Piłsudski

W lutym 2021r. minęło 75 lat od powstania pierwszego powojennego koła łowieckiego na terenie powiatu szczycieńskiego. Powojenne łowiectwo na terenie wspomnianego powiatu miało to szczęście, że jego organizacją w początkowym okresie zajmowało się dwóch wielkich miłośników łowiectwa – pierwszy powojenny starosta szczycieński Walter Późny¹ oraz pracownik ALP Józef Merkiewicz². Dzięki ich aktywności pierwsze koła łowieckie na terenie powiatu zaczęto organizować już w grudniu 1945 roku³. Pierwsze natomiast koła łowieckie formalnie powstały w lutym 1946 roku⁴. Były to jednak koła łowieckie o zupełnie innej strukturze i innym znaczeniu niż współczesne. Bardziej pasowało do nich określenie stowarzyszenia (spółki) myśliwych, zawiązywanych dla potrzeb wydzierżawienia obwodów łowieckich⁵.

W dużej mierze bazujące na pracownikach miejscowych nadleśnictw: Korpele, Kuklanka, Wielbark, Wesołowo oraz Lipowiec z siedzibą w Małdańcu pierwsze koło łowieckie powstało pod nazwą Koło Łowieckie nr 1 w Szczytnie⁶. Jego pierwszego składu osobowego niestety nie sposób jest dziś odtworzyć, wiadomo jednak, że obok leśników było w nim kilku pracowników miejscowej komendy MO i SB, trzech rolników i kilku pracowników miejscowych zakładów pracy. Z biegiem czasu skład socjalny i zawodowy ulegał zmianie, ale przez długi okres czas pracownicy ALP zawsze stanowili trzon wymienionego koła. W latach 1953-2020 członkami KŁ „Sokół” w Szczytnie było w sumie co najmniej sto sześćdziesiąt osób, z czego w danym roku kalendarzowym stan osobowy rzadko kiedy przekraczał trzydzieści osób. Znaczący rozwój stanu osobowego koła odnotowujemy dopiero po roku 2015.

1. Liczebność KŁ „Sokół” w Szczytnie w wybranych okresach jego istnienia.

Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków
1950	24	1969	21	1993	32	2011	28
1953	29	1978	20	1996	24	2014	29
1956	30	1981	24	1999	26	2016	33
1959	24	1984	27	2002	28	2018	35
1963	26	1986	28	2005	27	2020	36
1965	28	1990	30	2008	30	2021	36

Źródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów AP w Olsztynie oraz dokumentacji Koła.

W początkowym okresie budowy struktur łowieckich na terenie powiatu szczycieńskiego myśliwi dosyć często zmieniali organizacyjną przynależność do kół łowieckich. Często powiązane było to z faktem zmiany miejsca wykonywanej pracy zawodowej, szczególnie w okresie po wprowadzeniu tzw. „nakazów pracy”. Wśród myśliwych nakaz ten odnosił się przede

wszystkim do pracowników ALP oraz funkcjonariuszy MO i SB. Tak było na przykład z niektórymi członkami Koła Łowieckiego nr 1 w Szczytnie w 1953 roku (Stanisław Bruzda, Andrzej Derecki, Jerzy Dzięgielewicz, Józef Fosa, Kazimierz Ornowski, Jan Pieczyński), których w następnych latach odnajdujemy w kole łowieckim w Świętajnie (Kazimierz Ornowski), czy też w KŁ nr 2 w Szczytnie (pozostali wymienieni).

Dekret Prezydenta PRL z 1952 r. oraz wprowadzony na jego podstawie statut Polskiego Związku Łowieckiego wymusił niejako większą dyscyplinę organizacyjną przy takich przejściach między kołami. Do tej bowiem pory były to ruchy często nie do końca kontrolowane przez wojewódzkie władze PZŁ, a wcale nierzadkie były przypadki, że zanim zarząd koła zgłosił przejście myśliwego do nowego koła, on zdążył już wrócić do poprzedniego. Ponadto przywołane powyżej uregulowania prawne wymagały jednoznacznego określenia przez wszystkich myśliwych ich przynależności do imiennie podanego koła. Właśnie wówczas w deklaracjach członków KŁ nr 1 w Szczytnie pojawiła się po raz pierwszy nowa nazwa – Koło Łowieckie „Sokół” w Szczytnie. Od tej pory w dokumentacji koła obie nazwy stosowane są przemienne, aż do roku 1962, kiedy na deklaracji członkowskiej Franciszka Wieczyńskiego zarząd koła umieścił obie nazwy łącznie – Koło Łowieckie nr 1 „Sokół” w Szczytnie. W późniejszej dokumentacji koła występowała już tylko nazwa KŁ „Sokół” w Szczytnie. Kolejną ważną datą w historii koła był rok 1965, gdy nastąpił jego podział. Z KŁ „Sokół” odeszła grupa dwunastu myśliwych, którzy utworzyli Koło Łowieckie „Jeleń” w Szczytnie. Decyzja o podziale koła nastąpiła na walnym zgromadzeniu członków w dniu siódmego marca 1965 roku. W tym samym dniu, w obu kołach dokonano wyboru nowych zarządów. Przewodniczącym Zarządu KŁ „Sokół” został Wincenty Lewandowski, a KŁ „Jeleń” Karol Gillaschko. Kolejne lata po podziale koła przyniosły powolny rozwój stanu osobowego do wielkości prezentowanych wcześniej w tabeli 1.

Członkowie „Sokoła” w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.
Fot. ze zbiorów Stefana Bębenka.



Do właściwego działania koła łowieckiego niezbędne jest między innymi sprawne działanie zarządu. W dotychczasowej historii „Sokoła” funkcje w zarządzie pełniło wielu wartościowych myśliwych, a wśród nich, wielu również aktywnie działało także w strukturach PZŁ. Do najaktywniejszych w tej grupie należeli: Adolf Gałuszko, Józef Groński, Józef Hain, Jan Kapuściak,

1 Walter Późny (ps. konspiracyjny Władysław Woźniak), starosta powiatu szczycieńskiego w latach 1945-1949.
2 Józef Merkiewicz był pracownikiem nadleśnictwa w Korpeli. W latach 1945-1950 był łowczym powiatowym na powiat szczycieński. Był również radnym I kadencji Miejskiej Rady Narodowej w Szczytnie.
3 Szerzej patrz AP Olsztyn, Starostwo Powiatowe w Szczytnie, syg.3/3, k. 52.
4 Ibidem, k.58.
5 Koła te organizowano przede wszystkim w zakresie praktycznej realizacji zapisów zawartych w art. 12-20 ustawy z 1927 roku.
6 Szerzej w: Łowiectwo po drugiej światowej na terenie powiatu szczycieńskiego, Cz. 3 (2005-2012), Rocznik Mazurski. Tom XVII/2013. s.116-121.

Ryszard Kozon, Wincenty Lewandowski, Adam Łempicki, Józef Merkiewicz, Ludwik Narewski, Tadeusz Ruśsecki, Antoni Stabrowski, Edmund Wawrzyniak, Franciszek Wieczyński, Mieczysław Woźniak i Stanisław Żenczykowski. W początkowym okresie istnienia koła, w obsadzie poszczególnych funkcji w zarządzie dokonywano zmian bardzo często, nierzadko wręcz corocznie. Co prawda dane dotyczące zarządu „Sokoła” udało się odtworzyć dopiero od roku 1955, ale znamienne jest, że pewną stabilizację jego składu możemy zaobserwować dopiero z końcem lat sześćdziesiątych. Poszczególne funkcje z zarządzie dotychczas najdłużej pełnili: przewodniczącego (prezesa) koła – Edmund Wawrzyniak (12 lat), wiceprzewodniczącego (wiceprezesa) – Adam Łempicki (3 lata), łowczego – Zbigniew Lewandowski (27 lat), skarbnika – Lucjan Miniszewski (15 lat), sekretarza – Marek Goławski (10 lat), przewodniczącego komisji rewizyjnej – Czesław Kalinka (14 lat).

Za aktywność i uzyskiwane wyniki członkowie koła byli wielokrotnie honorowani łowieckimi odznaczeniami i odznakami. Najwyższe myśliwskie odznaczenie „Złom” przyznano kołu w 2018 r. za całokształt działalności. Wcześniej było ono uhonorowane przez władze PZŁ Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej (2008 r.) i regionalną odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur” (2004 r.).

Spośród członków, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej odznaczono cztery osoby, dwunastu myśliwych otrzymało Srebrne Medale Zasługi Łowieckiej, a trzynastu jeden Brązowe Medale Zasługi Łowieckiej. Regionalną odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur” uhonorowano dziewiętnastu członków koła. Ośmiu myśliwych „Sokoła” odznaczono medalem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”.

Na przestrzeni minionych siedemdziesięciu pięciu lat polowań, członkowie KŁ „Sokół” pozyskali w sumie kilkanaście tysięcy sztuk zwierzyny. W pierwszych latach powojennych były to pojedyncze sztuki poszczególnych gatunków zwierzyny grubej i ...spore ilości zwierzyny drobnej – przede wszystkim kaczek i zajęcy. Z biegiem czasu proporcje pozyskiwanej zwierzyny grubej i drobnej powoli się wyrównywały, by pod ko-



Członkowie KŁ „Sokół” po walnym zgromadzeniu w dniu 21kwietnia 2018 roku. Fot. ze zbiorów koła.

niec ubiegłego wieku dać wyraźny prymat pozyskania zwierzyny grubej. Szczegóły pozyskania zwierzyny w wybranych sezonach przedstawiono w tabeli 2.

Z przedstawionych wyżej danych widać wyraźnie, że jeszcze na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku zwierzyna drobna stanowiła około 80% ogólnego łowieckiego pozyskania. Z każdą jednak następną de-

Tabela nr 2

Lp.	Sezon łowiecki	Zwierzyna gruba w szt.	Zwierzyna drobna w szt.	Pozyskanie ogółem w szt.	% udziału zwierzyny grubej w ogólnym pozyskaniu	% udziału zwierzyny drobnej w ogólnym pozyskaniu
1	1956/57	45	260	305	14,75	85,25
2	1969/70	62	314	376	16,49	83,51
3	1986/87	154	279	433	35,57	64,43
4	1992/93	195	233	428	45,56	54,44
5	2000/01	199	65	264	75,38	24,62
6	2014/15	344	44	388	88,66	11,34
7	2019/20	243	39	282	86,17	13,83

Źródło: Opracowanie własne w oparciu o dokumentację ZO PZŁ w Olsztynie i dokumentację koła.

kadą ten udział malał, by w sezonie 2014/15 zejść do poziomu około jedenastu procent całego pozyskania zwierzyny. Z powyższą tendencją bezpośrednio koreluje problem odszkodowań łowieckich. Im więcej grubej zwierzyny jest na terenie danego obwodu, tym szkody są większe. Te z kolei w obwodzie 264 zawsze należały do jednych z największych w powiecie szczecińskim⁷. Oczywiście, pozyskanie poszczególnych gatunków zwierzyny w różnych sezonach łowieckich osiągało zróżnicowany poziom, który czasami był zależny od aktualnych stanów ilościowych w łowisku, a czasami zależał od bieżących trendów w gospodarce łowieckiej. W tabeli nr 3 przedstawiam dane pozyskania zwierzyny w KŁ „Sokół” w okresie lat 1956-2015, wybrane w celu wskazania sezonu o największym pozyskaniu danego gatunku.

Tabela 3. Pozyskanie zwierzyny w sezonach 1956/57 - 2014/15

Lp.	Gatunek zwierzyny	Sezon największego pozyskania	pozyskanie najlepszego sezonu	średnie pozyskanie analizowanego okresu
1	jelenie ogółem	2014/15	75	42,2
2	jeleń byk	2014/15	22	12,1
3	jeleń łania	2014/15	38	19,9
4	jeleń ciele	1990/91	15	10,2
5	sarny razem	1991/92	88	49,3
6	sarna rogacz	1991/92	34	21,3
7	sarna koza	2002/03	39	19,2
8	sarna kozłę	1992/94	17	7,6
9	dziki razem	2012/13	194	81,7
10	wilki	1991/92	2	x
11	drapieżniki futerkowe	2009/10	67	26,7
12	lisy	2009/10	60	25,0
13	borsuki	1986/87	7	1,1
14	jenoty	2012/13	6	2,5
16	kuny	2000/01	5	1,5
17	tchórze	1987/88	2	0,6
19	zające	1956/57	249	23,6
20	dzikie kaczki	1969/70	160	31,3
21	łyśki	1986/87	50	12,1
22	kuropatwy	1992/93	65	3,6
23	króliki	2007/08	3	x

Źródło: opracowanie własne w oparciu o dokumentację ZO PZŁ w Olsztynie i dokumentację koła

Choć dzierzawiony przez KŁ „Sokół” obwód łowiecki nie należy do najbogatszych w stany zwierzyny o medalowych trofeach, to udało się w nim pozyskać ponad dziewięćdziesiąt trofeów wycenionych na medale wszystkich kolorów. Poniżej zestawienie tych trofeów, pozyskanych w okresie do sierpnia 2020 roku⁸. Wśród zwierzyny trofealnej najwięcej emocji wśród

⁷ Szerzej w: Łowiectwo po drugiej światowej na terenie powiatu szczecińskiego, Cz. 3 (2005-2012), Rocznik Mazurski, Tom XVII/2013, s.112-115.

⁸ Zestawienie dotyczy tylko trofeów o udokumentowanym pozyskaniu i poddanych formalnej wycenie medalowej.

członków koła zawsze wzbudzało pozyskanie medalowego trofeum króla szczycieńskich lasów – byka jelenia. Poniżej fotografie dwóch największych wieńców pozyskanych w „Sokole” (218,64 p. CIC w 2014 r. i 211. p. CIC w 2011 r.).

Tabela 4. Liczba i rodzaj medali za trofea zdobyte w łowiskach KŁ „Sokół”

Lp.	Wyszczególnienie	Wieniec jelenia szlachetnego			Parostki rogacza sarny europejskiej			Oręż dzika			Ogółem
		złote	srebrne	brązowe	złote	srebrne	brązowe	złote	srebrne	brązowe	
1	Członkowie koła	1	14	13	1	3	6	1	2	8	49
2	Myśliwi dewizowi	2	13	16	1	5	4	0	0	0	41
3	Upadki	-	1	2	-	-	-	-	-	-	3
4	Ogółem	3	28	31	2	8	10	1	2	8	93

Źródło: opracowanie własne w oparciu o dokumentację ZO PZŁ w Olsztynie i dokumentację koła

W miejscowym środowisku KŁ „Sokół” znane jest nie tylko z racji efektów polowań, ale również z różnorodnych działań bez broni. Przede wszystkim należy tu wspomnieć o współpracy z dziećmi i młodzieżą miejscowych szkół. Do szczególnie wyróżniających się w tym względzie myśliwych w minionych latach należeli: Stanisław Żenczykowski, Czesław Kalinka, Lucjan Miniszewski Ryszard Kozon i Tomasz Bober. Po roku 2009, współpracujące z nami szkoły mają już kolejnych myśliwskich opiekunów, którymi aktualnie są: Dariusz Czarkowski i Arkadiusz Senderowski. Owocem współpracy ze szkołami są między innymi spotkania z uczniami mające na celu praktyczne i teoretyczne zapoznanie dzieci z pracami myśliwych w łowisku. W ich trakcie przekazywane są również uczniom, ufundowane przez koło pomoce i materiały dydaktyczne. Natomiast młodzież uczestniczy w akcjach zbierania kasztanów i żołądź na dokarmianie zwierzyny, pracuje przy zakładaniu śródpolnych remiz i wykonuje inne zadania służące ochronie miejscowej przyrody.

Wśród miejscowych myśliwych, już od pierwszych lat istnienia KŁ „Sokół” postrzegane było jako bardzo zintegrowane i o panujących w nim wręcz rodzinnych relacjach - nie tylko pomiędzy członkami, ale również członkami ich rodzin, ba, nawet wśród ich najbliższych sąsiadów. Takiej formie wspólnej pracy i zabawy sprzyjał charakter organizacyjny mało licznego koła, do którego przez wiele lat w pierwszej kolejności przyjmowano tylko członków rodzin należących do niego myśliwych. We wspólnie organizowanych piknikach, kuligach, myśliwskich wigiliach, hubertusach i balach myśliwskich wielokrotnie uczestniczyło wiele osób spoza grona myśliwych. Czasami, zauroczony atmosferą panującą wśród myśliwych koła uczestnik takiego spotkania, decydował się na wstąpienie do niego. Takim przykładem z ostatnich lat jest chociażby



Spotkanie myśliwych z uczniami SP w Romanach w ramach akcji Barwy lasu (2016 r.) i SP w Trelkowie (akcja Posłuchaj lasu, on też uczy /2015). Fot. ze zbioru koła.



Myśliwy dewizowy z pozyskanym przez siebie złotomedalowym wieńcem.



Na zdjęciu drugi szczęśliwy strzelec byka nr 2 w „Sokole” oraz jego podprowadzający.

Dariusz W., rolnik z Nowych Kiejkut. Powodem pierwszych kontaktów tego rolnika z kołem były co prawda jego roszczenia za szkody czynione przez zwierzynę leśną, ale gdy poznał bliżej specyfikę funkcjonowania koła łowieckiego, szybko doszedł do wniosku, że najlepiej jest wówczas, gdy swego pola pilnuje przede wszystkim jego właściciel. Tym sposobem Dariusz W. od kilku lat już jest zapalonym myśliwym „Sokoła”, mającym rekordowe wręcz rozkłady zwierzyny łownej w tym między innymi dzików. Olbrzymia szkoda, że jubileusz 75-lecia KŁ „Sokół” przypadł w czasie obostrzeń powodowanych epidemią koronawirusa. Z konieczności więc działania z zakresu obchodów tej uroczystości musimy przenieść na lepszy czas.

Członkowie koła podczas jubileuszu jego 50-lecia i 70-lecia istnienia





Moje wspomnienia o łowiectwie

Las, drzewa pod śniegiem, droga leśna wczoraj przetarta – dzisiaj pokryta warstwą śnieżnego puchu. Puszysty śnieg tłumi kroki. Wydaje się, że w lesie jesteś sam, a tu wilk wychodzi z młodnika. Takie spotkania ze zwierzyną to nie przypadek, trzeba je wychodzić, wysiedzieć, najpierw poznać las.

Wiosną zobaczysz jak szczęśliwa locha karmi warchlaki, chrzając po cichutku; jesienią – jak cielaki w chmarze próbują swoich sił, walczą ze sobą w zabawie jak dzieci w przedszkolu. Dla takich spotkań warto być w lesie – o świcie, o zmierzchu, w księżycową mroźną noc! Jeśli nie polujesz to po co tam pójdziesz?

Kiedyś w łowiskach KŁ „Drwęca”, o świcie w czasie rykowiska, przechodziłem drogą przez uprawę gdy wyszedł młody byk. Szedł dosyć szybko przez środek uprawy szukając zapachu łań i potykając co chwila. Schowałem się za jakimś krzaczkiem, byk przyszedł do mnie na 2 kroki, popatrzył mi w oczy i nieprzytomny, w miłosnym amoku odszedł. Tak byłem zafascynowany spotkaniem, że nawet nie pomyślałem czy to był selekt.

Bezkrwawe łowy „oko w oko” są widokami, które pozostają na zawsze, czy będzie to wilk czy tylko zając. Kiedy wrócisz myślami w te miejsca widzisz wszystko jak na filmie, w kolorze, słyszysz wiosenne głosy żurawi, krzyk sójki, czujesz zapach lasu w upalny letni zmierzch, a zimą – mroźny oddech uśpionej przyrody. To jest natura, którą tam dotykasz.

Kilku moich nauczycieli łowiectwa

Stanisław Komorowski był leśniczym łowieckim w Szerokim Borze. Słynął w okolicy jako myśliwy i gawędziarz, niemal profesor łowiectwa, który wszystkich szkolił i musztrował; czasem opowiadał jak jeden myśliwy z Warszawy strzelił o świcie, tak mu się wydawało, samotną łanią na łąkach koło Jaškowa. Padła w ogniu. Myśliwemu było spieszno, więc nie oglądając jej, poszedł do najbliższego rolnika z prośbą by zawiózł tuszę do skupu do Wiartła. Chłop powiedział – dobrze panie myśliwy, tylko przyprowadzę konika z łąki. Ruszyli obaj lecz niebawem myśliwy zeszytywniał bo na łące zamiast łani leżał koń. Podobno chłop dobrze lamentował i dobrze na tym wyszedł, bo myśliwy suto zapłacił za ten odstrzał. Pod koniec pracy zawodowej pan Stanisław przeszedł na emeryturę lecz jeszcze upolował w lesie... krowę. Pewnie była to jakąś zabłąkana, niewyrośnięta jałówka, którą wziął za dużego dzika!

Przez Nadleśnictwo Szeroki Bór przeszło wielu starszych i młodszych kolegów, wielu zbierało tam materiały do prac dyplomowych z łowiectwa, rozpoczynało swoją zawodową leśną drogę. Do Szerokiego Boru zaglądało wielu ważnych myśliwych, a także politycy, pracownicy naukowcy SGGW. Zakochanymi w łowiskach Szerokiego Boru byli prof. Marian Nunberg i dr Wiesław Dudziński którzy przez wiele lat przyjeżdżali tam na obserwacje, polowania. Po nie-

których pracownikach i gościach pozostały legendy, czasem opisane we wspomnieniach reporterów czy literatów. Wszyscy, którzy przyznają się do pobytu czy pracy w Szerokim Borze dobrze wspominają ciekawych tamtejszych ludzi.

Aleksander Neugebauer, Wojciech Krzyżanowski z Tardy. Obaj byli pionierami leśnictwa i łowiectwa. Pan Wojciech, jak napisał w książce W. Faliński, wkrótce po wojnie opędzał się w Tardzie karabinem maszynowym przed bandami szabrowników.

O każdym z nich pozostały legendy, bo byli to mądrzy i barwni ludzie. W tych latach praktycznie wszyscy leśnicy polowali, a przez jakiś czas dziczyzna była podstawą żywienia ich rodzin.

Opowiadał pan Olek Neugebauer jak kiedyś na polowaniu z Wojtkiem Krzyżanowskim spotkali chmarę łań, które żerowały na łące może 300 metrów od nich. Olek powiedział – będę strzelał, Wojtek – zostaw, nie trafisz, Olek – to załóżmy się, Wojtek – dobrze, o co? Olek – jak łania padnie w ogniu to zjesz kawałek wątroby na surowo, a jak nie to piersiówka, co ją mam ze sobą, będzie twoja. Dobrze – powiedział Wojtek. Olek ustawił pastorał, strzelił, łania podła. Za chwilę Wojtek zabierał się do jedzenia wątroby i zwrócił się do kolegi słowami – daj Oleś tej nalewki, może łania była chora, że padła od razu po twoim strzale. Olek darował Wojtkowi wątróbkę na surowo, zjedli ją w domu, usmażoną z cebulą i wypili cały domowy zapas nalewki.

Pan Aleksander nie był z natury zbyt szybki do strzelania. Opowiadał, że w czasach kiedy plan odstrzału należał do obowiązków leśniczego, płaciło się z góry za odstrzał kóz czy łań, a tusze były własnością myśliwego. Pan Olek strzelał jedną dużą sztukę, sprzedawał tuszę i płacił tymi pieniędzmi za odstrzał pozostałych sztuk, które miał odstrzelić, nie strzelając więcej; mówił, że kupował im życie, a plan był wykonany.

Pan Aleksander był znany z celnego strzelania i celnego dowcipu. Teraz, mieszkający w Miłomłynie jego syn Janusz dobrze strzela, pewnie i wnukowie już zaglądają do dziadkowego lasu.

SUSZ

Mojej małżonce Felicji – dentystce – musiałem znaleźć miejsce pracy. Znalazłem pracę jej i sobie w Suszu, miasteczku na zachodzie dykcji olsztyńskiej.

Nadleśnictwem rządził Stefan Ciesielka, dobry leśnik, wytrawny myśliwy, silny charakter i mocna głowa! Uważał, że leśnik nie myśliwy to pół leśnika. Nieraz dworował z nas młodych. Znane było jego powiedzenie: ...magister, a pół litra nie wypije...

Dla Stefana ważne było polowanie, ważny był pokot, ale najważniejsze były spotkania po polowaniu.

Kiedy był jeszcze dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych w Iławie, wprowadził zwyczaj, iż w którym leśnictwie był ostatni miot tam leśniczy zapraszał kolegów na kolację.

Przy stole pito głównie zdrowie dyrektora. Po kilku takich toastach, ktoś nieśmiało zaproponował zdrowie pani domu, przy stole nastąpiła konsternacja, cisza, a za chwilę pan Stefan zapytał, to czyje zdrowie w końcu pijemy, a wszyscy leśniczowie zgodnym chórem krzyknęli: zdrowie pana dyrektora. Dzisiaj takich myśliwych już nie ma!

W małym Nadleśnictwie Susz, spotkałem wielu innych dobrych leśników. Równie barwnych, przybyłych tam ze wszystkich stron Polski i z za Buga. Takim moim starszym kolegą był św. p. Jerzy Hołowaczyk, wołyniak, żołnierz września. Pan Jerzy uczył mnie sztuki łowieckiej i bezpiecznego poruszania się głównie wśród leśnych ludzi i spraw. Pierwszego byka strzeliłem na wspólnym z Nim polowaniu.

W Suszu należałem do Koła Łowieckiego „Susz”. W drugiej połowie lat 60-tych w kole było bodaj 4 myśliwych, którzy mieli sztucery, pozostali koledzy polowali na zające, kaczki, na dziki. Jakoś tak się układało, że było dużo kaczek i zający dla tych z dubeltówkami i dosyć grubej zwierzyny by wykonać plan odstrzału. Do 1973 r. Nadleśnictwo Susz sąsiadowało z nadleśnictwami Jezioro i Stary Dzierżgoń. W obu pracowali moi przyjaciele ze studiów Adam Wanat i Jan Skabara. Przez wiele lat trzymaliśmy się razem, trochę polowali, spotykaliśmy się z rodzinami na imieninach, świętach.

Jan długo nie polował, kiedyś umówił się ze mną na poranne polowanie na Białych Błotach. Poprzedniego dnia postrzeliłem tam dzika. Puściłem swego psa na farbę, gdy zaczął głośić dzika w młodniku poszedłem za nim, Jan został na drodze, pies ruszył postrzałka na Jana, gdy wyszedłem na drogę, spojrzałem ... Jan siedział na drzewie. Teraz mówi, że ja siedziałem na tym drzewie, w końcu sam już nie wiem jak było naprawdę. Ten dzik na pewno długo jeszcze zwodził innych myśliwych.

Jan pierwszy kupił samochód, używaną syrenkę, woził nas wszystkich na polowania, wspólne spotkania. Pewnego razu jechaliśmy jego syrenką wszyscy z Jeziora do Mortąg gdzie Janowie mieszkali. Droga była brukowana kamieniem. Prowadziła Inka – małżonka Jana, bo wszyscy już coś po drodze wypili. Inka mówi: Jan chyba powietrza nie ma w kole bo coś tak kierownicą trzęsie. Jan – jedź Inuszka, na bruku zawsze trzęsie. Dojechaliśmy do Mortąg na feldze.

Po jakimś czasie wszyscy kupiliśmy po syrence, Adamowie zaś przenieśli się do Łąkorza. Zaprosili kiedyś Janów i nas na obiad. Wiesia podała zupę a Adam postawił koniak, pamiętam nazywał się jakoś tak... Kurwaizje, ale nie otwierał butelki ani przy zupie ani przy pieczeniu. Przy deserze mówimy, no to otwórz Adasiu ten koniak, a Adam na to z kwaśną miną: panowie kierowcy, Felusia karmi, Inka w ciąży, to dla swojej Wiesi będę otwierał? I schował butelkę. Miał rację?

Drwęca

Niebawem przeszedłem do Nadleśnictwa Drwęca. Krótko, przez jeden rok, byłem tam nadleśniczym. Tam łowiectwo niemal zdominowało moje życie. W Drwęcy dzień bez polowania to był stracony dzień! W Drwęcy poznałem myśliwych z Koła Miłośników Łowiectwa z Warszawy i przez kilka lat polowałem razem z nimi. To byli prawdziwi miłośnicy łowiectwa, polujący z wielką kulturą, z zachowaniem tradycji, nie na pokaz, z szacunkiem dla przyrody i dla miejscowych ludzi. Nie mogę wyróżnić żadnego z tych kolegów, bo wszyscy zasłużyli na mój szacunek i dobrą pamięć.

Tylko jedno wspomnienie: kiedyś wybrałem się na poranne dziki z prezesem koła Zbyskiem Kordą, na pola pod Makowem. Nim doszliśmy na miejsce, zobaczyłem tylko watahę dzików schodzącą z pola do lasu. Z pośpiechem, leśną dróżką zabiegliśmy im drogę. Za chwilę wyszły na małą haliznę, może na 40 kroków. Mówię do Zbyska – strzelaj drugą sztukę od prawej, to odynieć, ale widzę, że już nie zdąży strzelić bo broń ma na ramieniu, więc strzelam sam. Głupio mi było, że to nie gość strzelał, a on mówi – i tak bym nie strzelił bo nie byłem pewien czy to nie locha!

Miłomłyn

Kiedy moją Drwęcę przyłączono do Miłomłyna poznałem łowiectwo w profesjonalnym wydaniu, na obwodach wyłączonych z dzierżawy. Były tam trzy takie obwody i trzech zatrudnionych leśniczych łowieckich. Każdy z nich miał swoje sposoby na zagospodarowanie łowisk i na dobre wyniki polowań. Szef - nadleśniczy dobroduszenie to tolerował, bo każdy się w pracy sprawdzał.

Najbardziej barwną osobowością był Marceli Nowak, leśniczy łowiecki w Draglicach. Pan Marceli oprócz wyłączonego obwodu prowadził sporą bazantarnię i ochronkę dla zwierząt-sierot, do których przyzwyczajał się czasem nadmiernie. Kiedyś wychował od warchlaka loszkę – Basię. Chodziła za nim do lasu jak pies. Kiedy już dorosła, kiedy przyszedł czas huczki, Basia nie wróciła z lasu, pan Marceli długo jej szukał, ostrzegał myśliwych przed strzelaniem do Basi. Wiosną Basia przysłała do leśniczówki z kilkoma warchlakami, przywitała się z Marcelem, pojadła najlepszych smakołyków, które były w domu i wróciła do lasu, zaglądała jeszcze co jakiś czas do Draglic, w końcu zupełnie zdziczała.

Pan Marceli nie był tak wyrozumiały dla myśliwych jak dla swojej zwierzyny. Do Draglic na polowanie przyjeżdżali głównie olsztyńscy ówczesni notable. W większości byli to ludzie (delikatnie to określając) nie mający wielkiego pojęcia o polowaniu. Pan Marceli nie bardzo się przejmował ich funkcjami, bez ogródek dawał szkołę zasad łowiectwa, których nie zdążyli nabyć wcześniej, nie szczędząc przy tym cierpkich komentarzy! Miał taką niepisaną zasadę, kogo uznał

za myśliwego, ten u niego strzelał, inni cieszyli się widokiem lasu.

Jakoś mu to uchodziło na sucho, chyba nikt nie chciał zdradzać swego łowieckiego dyletanctwa, ale i pupilem władzy pan Marceli nie był!

Koledzy

Eugeniusz Pucek. Znamy się od zawsze, rozumieliśmy się w pracy bez słów. Ale nie wiem nic o Gienku – jaką ma rodzinę gdzie mieszka itd. Mimo to znamy się bardzo dobrze. Łowiectwo, którym zajmował się Eugeniusz w RDLP Olsztyn było moją pasją i problemem. Od lat pytałem Gienka o radę – ile mieć jeleni by las rósł normalnie, by byki były mocne i było na co polować (łatwo!) Wiele razy Gienek wyprowadzał mnie bezpiecznie z „zaminowanego pola” łowieckiej niwy obwodów wyłączonych z dzierżawy. Nie bez przyczyny, od lat Gienek jest mlecznym blondynem bo i sam stąpał po tym zaminowanym polu. Poprzednik Eugeniusza – Andrzej Kostkiewicz również wspomagał mnie w sprawach łowieckich.

Gienek Latkowski, starszy kolega, dawny nadleśniczy w Starych Jabłonkach opowiadał, że gdy miał obwody specjalne, jeszcze za czasów dyrektora Szczerby, był razem z nim zaproszony na polowanie przez szefa CRZZ – młodzi muszą zajrzeć do encyklopedii, co to była za firma. Po polowaniu ognisko, goście cieszą się, gaworzą. Gienek z dyrektorem stoją obok, podchodzi do nich człowiek z ochrony i wręcza Gienkowi butelkę zawiniętą w gazetę. Mówi, że to od towarzysza przewodniczącego z podziękowaniem za udane polowanie. Przewodniczący uśmiecha się do nich z dystansu i macha protekcyjnie ręką. Wypada chociaż rozwinąć i zobaczyć tę butelkę żeby podziękować – powiedział Adam. Gienek rozwinął „Trybunę Ludu”, spojrzeli, a tam pół litra siwuchy. Odmachali uprzejmie przewodniczącemu. Poznać pana po cholewach – powiedział dyrektor do Gienka i wskazał wzrokiem buty gościa. Buty były skórzane z cholewami eleganckie, opowiadał Gienek, ale jakoś mocno wyblakły, pasty nie widziały od czasu produkcji w fabryce! Bo pucybutów w PRL-u nie było!

Andrzej Sobotko

Akcja ratowania danieli

Dnia 15 lutego 2021 roku otrzymałem telefoniczne zgłoszenie, iż na terenie obwodu łowieckiego nr 102 dzierżawionego przez Koło Łowieckie "Wiewiórka" Korsze z siedzibą w Dębniku, dwa byki daniela uwięzione są w siatce. Jako łowczy koła szybko podjąłem działania koordynujące akcję uwolnienia zwierząt. Po kilku telefonach do kolegów z koła udałem się na wskazane miejsce. Tam czekała już na mnie ekipa ratunkowa: myśliwi z naszego koła, miejscowy leśniczy oraz mieszkaniowiec okolicznej miejscowości, który wykonał telefon. Po chwili, strategia uwolnienia byków została ustalona i pośpieszyliśmy na pomoc lekko wyczerpanym zwierzętom. Uwolnienie danieli wymagało od nas sporo siły, sprytu i odwagi, lecz po 10 minutach nasze byczki zaplątane wieńcami w siatkę od balotów cieszyły się już wolnością.

Ogromne podziękowania przesyłam wszystkim osobom, które pospieszyły na pomoc, pomimo swoich zajęć domowych, obowiązków służbowych oraz obaw przed staniem oko w oko ze skrajnie zestersowanymi dzikimi zwierzętami, które w afekcie mogłyby nabić nie jednego guza czy siniaka.

Cała akcja zakończyła się bardzo pomyślnie i szczęśliwie dla tych zwierząt, dzięki szybkiemu odnalezieniu oraz błyskawicznej reakcji, lecz niestety nie zawsze



udaje się odnaleźć jeszcze żywe zwierzęta, które giną w długich męczarniach. Apaluje do wszystkich:

Nie pozostawiajmy tego rodzaju siatek w lesie, przy polach czy też w niezabezpieczonych miejscach w okolicach swych gospodarstw!

*Sporządził: Łowczy KŁ "Wiewiórka" Korsze
Dawid Zajk*

CIEKAWE TROFEA MYŚLIWSKIE

Eksperymentalnie, otwieramy kolejną rubrykę w naszym kwartalniku pod nazwą: Ciekawe trofea myśliwskie. Prosimy o nadsyłanie dobrze wykonanych zdjęć o wysokiej rozdzielczości z opisem. Zdjęć o złej jakości niestety nie będziemy publikowali. Chodzi nam o to ażeby nie były to tylko same zdjęcia ale również dane dotyczące pozyskania trofeum. Proponujemy ujęcie w opisie następujących informacji:

- imię i nazwisko właściciela lub osoby, która trofeum pozyskała,
- nazwa trofeum, – nazwa koła, w którym trofeum zostało pozyskane oraz łowisko, o ile to jest możliwe,
- data lub okres pozyskania trofeum,

- waga tuszy,
- wiek trofeum,
- wycena trofeum, jeśli jest to trofeum medalowe,
- inne ciekawe dane świadczące o specyfice i osobliwościach pozyskania trofeum,
- mogą być trofea egzotyczne, ale pozyskane przez naszych myśliwych.

Prezentujemy pierwsze, nadesłane do redakcji wcześniej zdjęcia i czekamy na kolejne.

Redakcja

Byk perukarz

19 grudnia 2020 r. o godz. 8.30 w KŁ „Orzeł” w obwodzie 295 w okręgu olsztyńskim Mariusz Tabaka strzelił byka perukarza. Tusza zwierzęcia ważyła 138 kg, zaś poroże po preparacji 3,0 kg. Tyka z lewej strony ma kształt ósmaka z zakończonymi wysokimi widlicami. Oczniak musiał wcześniej ulec najprawdopodobniej uszkodzeniu, na co wskazuje zgrubiały zrost. Na lewej tyce, poniżej dolnej krawędzi róży, widoczna jest na całym obwodzie mózdzienka bruzda charakterystyczna dla byka, który przygotowuje się do zrzucenia poroża, a przecież zwierzę strzelone było w drugiej połowie grudnia. Cała prawa strona tyki jest pokryta scypułem, który był ukrwiony i ściekała z niego krew. Ta strona wieńca składa się trzech odnóg, z których najdłuższa, formująca tykę, wynosi 25 cm, oczniak ma 20 cm a mała, skierowana do tyłu odnoga 5 cm. Wiek jelenia oceniony został na 4 lata. W łowisku był widywany dwukrotnie wcześniej przez myśliwego. Jest to niezaprzeczalnie ciekawe, dotychczas niespotykane poroże tym bardziej, że byk w czasie jego formowania nie posiadał zewnętrznie uszkodzonych jąder, które wskazywałoby na zaburzenia



hormonalne. Podczas rykowiska lub w innych okolicznościach musiał doznać urazów ponieważ miał przebitą czaszkę z widoczną dziurą (patrz zdjęcie) oraz innymi ubytkami kości.

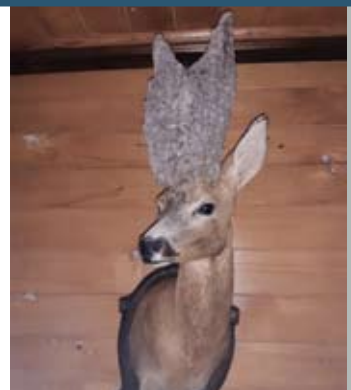
Zbigniew Korejwo

Ciekawy okaz perukarza

Kozioł perukarz strzelony został 14 maja 2015 r. na terenie Leśnictwa Taftowo w Nadleśnictwie Orneta, obw. łow. 113, dzierzawiony przez KŁ „Dzik” w Ornecie. Rogacz pozyskany został w godzinach rannych na aktualnie wycinanym zrębie. Wcześniej kozioł ten nie był widziany przeze mnie, i z tego co wiem, żaden inny myśliwy też wcześniej go nie widział. Wiek kozła oceniałem na 7 lat, waga tuszy 15 kg, waga samej peruki po odbiciu czaszki przez preparatora wykonującego

medalion wynosiła 5,1 kg. Rogacz był w bardzo słabej kondycji, ciężko poruszał się ze względu na ciężar peruki. Jądra były w stanie zaniku wielkości nasion fasoli bez oznak uszkodzenia.

Daniel Dobrzeniecki



Myłkusy.

Foto: Krzysztof Marczak

Myłkusy zostały pozyskane w latach 2010-2016 przez myśliwych z KŁ „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim. Obwód, na którym pozyskano rogacze należy do obwodów polnych i jest położony wzdłuż trasy nr. 15 Nowe Miasto – Brodnica.





Karol Szarek

Rada nemroda

Przed polowaniem potrzyмай za kolanko,
Na grubego zwierza wyżej przymierzaj,
A jak mawiali dawniej nemrodzi
Brać wyżej, nigdy nie szkodzi!

Dobra rada

Gdy pies na ciebie dziwnie patrzy
Po kolejnym twoim pudle,
Nie krzycz i przestań sobaczyć,
A swe nerwy ujmij w cugle.

Zrozumieć psa

Jeśli chcesz, by pies zrozumiał ciebie,
Postaraj się zrozumieć psa.

Mistrz - aporter

Nie potrzeba mi teriera,
Jestem sam za aportera.

Ale mistrz

Każdy dobrze go pamięta,
Jaki z niego chwalił się.

Toasty myśliwskie naszych wschodnich sąsiadów

Żabka

Pewnego razy myśliwy szedł lasem i na drodze spotkał żabkę. Chciał ją rozdeptać, ale żabka przemówiła do niego ludzkim głosem:

- Nie deptaj mnie! Być może przydam się tobie...

Wziął ją ze sobą i przyniósł do domu. Usiadł, zjadł, nakarmił żabkę i położył się spać. Żabka zaś przemówiła:

- Weź mnie do siebie do łóżka!

Myśliwy był dobrym człowiekiem i wziął ją do łóżka. Kiedy żabka przytuliła się do myśliwego przemieniła się w piękną dziewczynę. W tym czasie do domu wróciła żona:

- A cóż to takiego? – zapytała.

Myśliwy, ponieważ był szczerym człowiekiem, zrelacjonował jej całe zdarzenie. Żona uspokoiła się. A więc wypijmy za to, ażeby nasze żony wierzyły we wszystkie te bajki, które my im opowiadamy i żeby takie bajki nam się kiedyś przydarzyły!



Mirosław Obijalski

O fraszce

Język fraszki cięty,
bywa „idzie w piętę”,
jak smagnięcie różgą,
gdy dotrze do mózgu.

O gwarze młodzieżowej

Poderwać chłopaka, to „wyrwać chwast”,
a jak nie wyrwie, to niech jej zarasta?
A mnie i nas, to najbardziej bodzie,
Że są „chwasty” – „w myśliwskim ogrodzie”.

O wojnie polsko-polskiej w łowiectwie

Po co te kłótnie, po co te „swary”,
zwycięzców nie ma, a są „ofiary”.

Zagrożenia:

ASF – dzikom,
TK – politykom.

Frywolna

Jakaż to myśl z tego wynika,
„Puknąłem” dzisiaj, ale nie dzika.

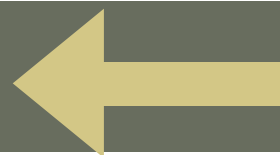
Lew

Każdy myśliwy ma jakieś przyzwyczajenia do porównań, szczególnie kobiet, do świata zwierzęcego. Stąd pochodzą takie określenia jak: „koteczku”, „jaskółeczko”, „zajączku” itp.

W związku z tym należy zaznaczyć, że niektóre panie posiadają w sobie coś ze zwierząt: norkę na plecach, „jaguara” w garażu, lwa w łóżku i osła, który za to wszystko płaci. Wypijmy więc za to ażebyśmy się okazali lwami, a nie osłami!



Wilki w Gorlicach



W czwartek 28 stycznia 2021 r. w godz. rannych, leśniczy Nadleśnictwa Gorlice i jednocześnie członek KŁ „Dzik” w Gorlicach, kolega Andrzej Pikor znalazł na terenie lasu w miejscowości Czarne resztki dwóch zarżniętych przez wilki byków. Truchła zwierząt leżały na drodze leśnej w odległości ok. 20 m od siebie. Można sobie wyobrazić liczebność wilczej watahy skoro potrafiła zarżnąć aż dwa byki jednocześnie. Zdarzenie miało miejsce na terenie obwodu 233 KŁ „Dzik” w Gorlicach w miejscowości Czarne, gmina Sękowa, powiat gorlicki, Nadleśnictwo Gorlice, Beskid Niski.

We wspomnianym obwodzie wilki nie zaprzestały

rzezi, wkradły się bowiem do liczącego ponad 200 szt. stada bydła u rolnika w Krzywej i zabiły jałówkę o wadze ok. 200 kg.

Na terenie zaś dzierżawionego przez KŁ „Dzik” sąsiedniego obwodu nr 234, położonego w Nadleśnictwie Uście Gorlickie w miejscowości Regietów (Górny), w tym samym miesiącu znaleziono kolejne szczątki, tym razem młodej łani zarżniętej przez wilki.

Niżej prezentujemy zdjęcia „pokojoyej” akcji wilczej.

Roman Graj



Jałówka zagryziona przez wilki

Foto. Ireneusz Mąka



Łania zagryziona przez wilki

Foto. Tadeusz Kościelny



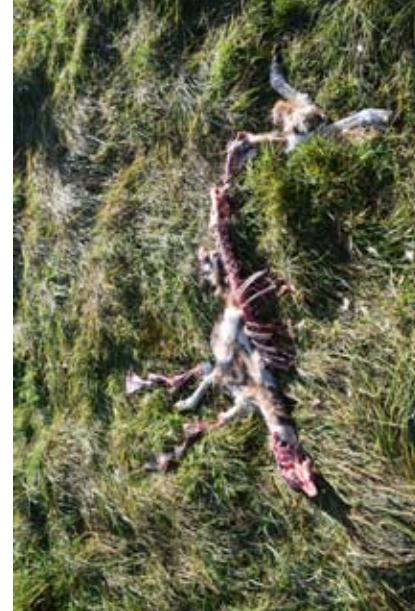
Byk dwunastak zagryziony przez wilki

Foto: Andrzej Pikor



Byk z odcietą już głową

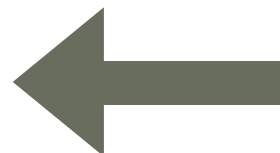
Foto: Hubert Czochara



Atak wilka na młodego jelenia byka



Głos myśliwego w sprawie wilków



Szanowne diany! Szanowni nemrodzi! Szanowni początkujący adeptci łowiectwa! Szanowni sympatycy naszej rodzimej przyrody! Może mój głos wyda się Wam mało znaczący i nie wnoszący zbyt wiele, ale proszę przeczytajcie go do końca.

W ostatnim czasie pojawiło się wiele wpisów odnoszących się do wilków. Ja, jako myśliwy, osobiście uważam, że te drapieżniki są potrzebne w łowisku, pomagają bowiem utrzymywać populację zwierzyny płowej i czarnej w dobrej kondycji. Uważam również, że obecna liczba wilków stwarza zagrożenie wobec populacji dzikich zwierząt. Wiem, że obrońcy przyrody będą przeciwni moim słowom, ale zbyt dużo wilków powoduje zmniejszenie populacji jeleni, saren, dzików, a także zwierzyny drobnej. W konsekwencji, tak ścisła jak dotychczas ochrona wilków doprowadzi do ich wyginiecia. Będą padały z głodu, bo nie będą miały naturalnego pokarmu. Wzmacniać się również będzie zagrożenie zwierzyny domowej (co dzieje się teraz w Bieszczadach), a nawet może stwarzać zagrożenie zdrowia i życia ludzi. Zbyt dużo wilków oznacza również zmniejszenie liczebności populacji rysia, która w dużej mierze poluje na sarny, a także zmniejszenie liczby niedźwiedzi, żbików itp. Jest nas myśliwych ponad 100 000, a do tego

tw. zieloni. Im i nam zależy na rozsądnym i mądrym gospodarowaniu rodzimą zwierzyną. Powinniśmy również pomyśleć o wprowadzeniu możliwości polowania na łosie i bobry.

Po II wojnie światowej populacja zwierzyny była niska. Dzięki staraniom naszych kolegów, których wielu już odeszło i poluje gdzieś indziej, mamy obecny stan zwierzyny. Pojawia się głosy, że polujemy, że mordujemy, że zabijamy ale każdy gospodarz chce też coś mieć ze swojej pracy.

Moja sugestia jest taka, ustalmy wspólnie co możemy zrobić aby zmienić istniejący stan rzeczy, pomyślimy jak wypracować wspólne stanowisko między myśliwymi, rolnikami i zielonymi. Stanowisko zabić wilka nic nie wniesie. Natomiast pomyślimy jak zredukować jego populację aby była w rozsądnej, znośnej liczbie. Stworzymy coś przemyślanego i mądrego. Są wśród nas ludzie, którzy chętnie by coś zrobili, ale pojawia się pytanie jak? Wypracujmy wspólne stanowisko, zbierzmy podpisy, zgłośmy propozycje zmian w sprawie polowania na wilki, łosie, bobry itp. Będzie to proces długi, żmudny ale coś trzeba zacząć robić w tym zakresie.

Darz Bór

Myśliwy z Bieszczad





Śp. Kolega Jerzy Grelewski

Wiadomość o odejściu kogoś znajomego budzi w nas uczucie smutku oraz refleksję na temat przemijania i nietrwałości życia ludzkiego.

Jeżeli wiadomość taka dotyczy kogoś z grona naszych kolegów czy przyjaciół, to obok wspomnianych wyżej doznań pojawia się uczucie dojmującego bólu i świadomość, że skończył się jakiś etap także naszego życia. Uczucia ulegają jeszcze wzmocnieniu gdy odchodzącą osobę możemy uznać za uczciwą i po prostu dobrą.

Odejście Kolegi Grelewskiego przyniosło nam zupełne zaskoczenie, pomimo iż jego zaawansowany wiek oraz nienajlepszy stan zdrowia, powinny przygotować nas na wszelkie ewentualności.

Niedomagania zdrowotne Jerzego były w dużym stopniu następstwem stresów, związanych z pełnieniem odpowiedzialnych stanowisk w administracji szczebla powiatowego i wojewódzkiego.

Najdłużej związany był z władzami powiatów: lidzbarskiego, bartoszyckiego, szczytnieńskiego oraz z Urzędem Wojewódzkim w Olsztynie. Sprawował także funkcję Prezydenta Miasta Olsztyn.

Czas aktywności zawodowej Kolegi Grelewskiego był okresem powszechnych niedoborów oraz zakazów i nakazów. Powodowało to niezadowolenie ludności i skłaniało do interwencji u władz administracyjnych. Jerzy, znajdując się na styku władzy ze społeczeństwem, niejednokrotnie stawał przed zadaniem rozwiązywania nierozwiązywalnych problemów. W takiej sytuacji nie okazywał petentowi zdenerwowania, lecz w trakcie spokojnej dyskusji starał się znaleźć najlepsze rozwiązanie zaistniałego problemu.

Zresztą w całym okresie aktywności zawodowej kierował się zasadą: „Nigdy, w swojej pracy nie można okazywać zdenerwowania – to największa słabość urzędnika. Petent zawsze musi być usatysfakcjonowany, choćby jego sprawa nie była pozytywnie załatwiona”.

Takie formy działalności przynosiły Mu popularność wśród lokalnych społeczności i współpracowników, miały one jednak wysoką cenę, której efektem jest stan ciągłego stresu rzutujący na ogólny stan zdrowia.

Aby zminimalizować negatywne dla organizmu skutki nerwowego trybu życia, Jerzy postanowił uprawiać takie formy aktywności fizycznej, które pozwolą w pełni zrelaksować się i nabrać sił do działalności zawodowej.

Po przemyśleniu, uznał, że idealnym do tego celu będzie uprawianie myślistwa. Bliski kontakt z przyrodą i wysiłek fizyczny w trakcie polowania, to najlepsze lekarstwo na przemęczony układ nerwowy.

Przygodę łowiecką rozpoczął w 1957 r. i adekwatnie do miejsca pracy zawodowej oraz zamieszkania, należał do kół łowieckich: „Wrzos” w Lidzbarku Warmińskim, „Ponowa” w Braniewie, „Sokół” w Szczytnie oraz „Im. Eismonda” w Olsztynie.

Polowania traktował jako formę rekreacji i nigdy nie dążył do uzyskiwania znaczących rozkładów czy zdobycia okazałych trofeów. Bliskie były Mu natomiast sprawy prawidłowej gospodarki łowieckiej, etyki oraz kształtowania koleżeńskich relacji w kole. Sprawom tym poświęcał wiele czasu i wysiłku.

Koledry myśliwi doceniali Jego aktywność i odwzajemniając się powierzali Mu różne funkcje w zarządkach kół m.in. prezesa w Kł „Ponowa” w Braniewie oraz Kł „Im. Eismonda” w Olsztynie gdzie sprawował ją przez 4 kadencje, co wyraźnie oznacza pozytywną ocenę Jego działalności.

Ze względu na nienajlepszy stan zdrowia, w ostatnich latach Kolega Grelewski, swą aktywność łowiecką ograniczył do współpracy z Klubem Seniora „Nemrod” przy ZOPŻ w Olsztynie. Wyrazem uznania za całokształt działalności było wyróżnienie Go licznymi odznaczeniami łowieckimi, łącznie z najwyższym „Złotem”.

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy Kolegę Jerzego Grelewskiego. Nich spoczywa w spokoju.

**Prezes Klubu Seniora „Nemrod” Janusz Zamojski
i Ludwik Narewski**

Z wielkim żalem i smutkiem informujemy, że 15 kwietnia 2020 r. odszedł z naszego grona

Śp. Stanisław Grabowski

Zacny kolega i członek naszego koła od 1985 r. był osobą niezwykle skromną i uczynną. Jego zaangażowanie we wszystkie prace związane z gospodarką łowiecką daleko przekraczało statutowe obowiązki członka PZŁ.

W naszym kole pełnił funkcję sekretarza w latach 1986-1991 oraz członka komisji rewizyjnej w latach 1996-2005 r. Odznaczony został Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej w 1993 r. i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej w 2008 r.

Drogi Stanisławie, zapamiętamy Ciebie jako osobę niezwykle pogodną i życzliwą. Po prostu, byłeś wspaniałym naszym kolegą i takim pozostaniesz w naszej pamięci, a knieja warmińska niech wiecznie szumi nad Twoją mogiłą. Spoczywaj w pokoju.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Czajka”
w Biskupcu**



Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 7 stycznia 2021 r., w wieku 71 lat odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych łowów nasz serdeczny kolega i przyjaciel

Śp. Józef Niemierza.

Był człowiekiem skromnym, uczynnym i stanowił wzór do naśladowania.

Drogi Józefie, zapamiętamy Ciebie jako osobę niezwykle pogodną i życzliwą. Byłeś naszym wspaniałym Kolegą i przyjacielem i takim pozostaniesz w naszej pamięci, a knieja warmińska niech wiecznie szumi nad twoją mogiłą.

**Zarząd i członkowie
Kł „Tułacz” w Olsztynku**



Z wielkim smutkiem informujemy, że
odszedł z naszego grona

śp. Tadeusz Gostyński

dobry przyjaciel i niezawodny kolega.

Z łowiectwem związany był od 1958 r. Był myśliwym z ponad 60-letnim stażem. W latach 1958-1964 należał do Koła Łowieckiego „Kormoran” Olsztyn. Od 1964 r. do chwili obecnej był członkiem Wojskowego Koła

Łowieckiego „Batalion” z siedzibą w Ominie.

Przez lata przynależności do WKŁ „Batalion” działał jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej, pracował również w zarządzie koła jako sekretarz, a następnie jako wiceprezes. Aktywny był na szczeblu okręgu. W kadencji 1982-1986 był Wojewódzkim Rzecznikiem Dyscyplinarnym PZŁ w Olsztynie, w latach 1983-2007 sprawował funkcję biegłego sądowego z zakresu łowiectwa przy Sądzie Okręgowym w Olsztynie. Wypełnianie tych wyjątkowo odpowiedzialnych zadań było doceniane przez władze łowieckie. Kolega Tadeusz otrzymał wiele odznaczeń łowieckich, w tym złoty Medal Zasługi Łowieckiej oraz Odznakę 50 lat przynależności do PZŁ.

W czasie swojej aktywności łowieckiej zawsze był zaangażowany w różne inicjatywy podejmowane w Kole oraz prace mające na celu poprawę warunków polowania, a przede wszystkim dbał o bezpieczeństwo myśliwych na polowaniu.

Zawsze był myśliwym oddanym życiu koła, człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, wielkiej wiedzy łowieckiej. Dzięki tym wartościom był kolegą dobrze postrzeganym i szanowanym przez bractwo myśliwskie. Był wzorem człowieka i myśliwego do naśladowania, a Jego rady pozostaną w pamięci na wiele lat.

**Myśliwi Wojskowego Koła Łowieckiego
„Batalion” w Ominie**



„Gdy wybije mej śmierci godzina,
pochowajcie mnie w kniei zielonej,
niech nade mną zaszumi gęstwina
hymn myśliwski radości minionej (...).”
Julian Ejsmond

Kol. Andrzej Borkowski

27 grudnia 2020 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, wirus Covid 19 zabrał naszego kolegę Andrzeja. Odszedł z naszych szeregów i pożegnał na zawsze rodzinę, liczne grono znajomych i przyjaciół oraz bractwo łowieckie.

Kolega Andrzej Borkowski urodził się 5 lipca 1953 roku w Pasłęku. W szeregi PZŁ wstąpił 17 września 1971 roku. W tym samym czasie został członkiem Koła Łowieckiego „Szron” w Olsztynie, aktualnie Pieniężno. Od 17 kwietnia 2019 roku był także członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach. W tym krótkim okresie przynależności dał się poznać jako etyczny myśliwy i życzliwy kolega. Całym sercem był zaangażowany w ochronę i poprawę bytu zwierzyny. Był wrażliwy na piękno przyrody.

Za swoją postawę i pracę na rzecz łowiectwa został odznaczony Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur.

Zdobywając wykształcenie na Politechnice Gdańskiej jako informatyk-elektronik od 1978 roku realizował karierę zawodową w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Angażował się aktywnie w pracę społeczną na rzecz środowiska związkowego w Lasach Państwowych. Został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Żegnamy Kolegę Andrzeja. Wszyscy wraz z rodziną jesteśmy pogrążeni w wielkim smutku, albowiem mamy tę świadomość, że straciliśmy dobrego i szlachetnego człowieka.

Niech mu grają rogi myśliwskie i niosą pieśń chwały po wsze czasy. Niech mu Św. Hubert towarzyszy w krainie wiecznych łowów.

**Członkowie i Zarząd Koła Łowieckiego „Leśnik”
w Starych Jabłonkach**



Z głębokim smutkiem i żalem informujemy, że 27 stycznia 2021 r. odszedł z naszego grona

śp. Zenon Domaszczyński.

Był szanowanym, zacnym Kolegą, członkiem naszego koła od 2007 r. Jako znakomity rolnik, wybitny hodowca bydła mlecznego (najtrudniejszego kierunku rolnictwa) prowadził wzorcowo rodzinne gospodarstwo we wsi Kraszewo na terenie naszego obwodu łowieckiego. Posiadając doskonale zorganizowany warsztat rolny, świadczył różnorodną pomoc kołu w zagospodarowaniu łowiska. Żegnaj drogi Zenku, zapamiętamy Ciebie jako człowieka pogodnego, życzliwego, naszego dobrego Kolegę „po strzelbie”. Niech ziemia warmińska, którą kochałeś i świetnie uprawiałeś, lekko ci będzie, spoczywaj w pokoju.

Pożegnanie Kolegi Zenona odbyło się z pełnym ceremoniałem myśliwskim.

Zarząd i Koledzy z Koła Łowieckiego „Knieja” w Olsztynie.

Podaruj kolorowe metale na pomnik Jelenia Mazurskiego

